



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 12 (195)
grudzień 2009

Strzelczyk, Barnaś, Marciniak Gala dla Noblistów





Gala dla Noblistów



- 5 | Uczeń na medal
- 5 | Rada Naukowa IKE UAM oficjalnie powołana
- 6 | Nowa siedziba prawników
- 6 | UNICEF na Gwiazdkę
- studenci pomagają dzieciom z Afryki
- 6 | 10 wybitnych młodych naukowców
nagrodzonych
- 7 | Laureat nagrody Young Researcher
- 8 | Literaturoznawstwo i globalizacja
- 9 | By greka nie umarła

- 10 | Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego
- 11 | Parka nauki i biznesu
- 12 | „Polskie Noble” – przyznane
- 16 | Prof. Jerzy Fedorowski - doktorem honoris causa UAM
- 17 | Wykład inauguracyjny rok akademicki 2009/2010
- 19 | Noc Verba Sacra
- 21 | Aula koncertowa
- 22 | Jest wiele Świąt Bożego Narodzenia
- 23 | Uniwersyteckie budowanie

K a l e n d a r i u m

• Konferencja pt. „Niemcy jako problem międzynarodowy po II wojnie światowej” odbyła się w dniach od 26 do 27 listopada w Instytucie Historii UAM. Spotkanie zorganizowali: Komisja Historii Stosunków Międzynarodowych Komitetu Nauk Historycznych PAN, Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Historii UAM, Wydział Nauk Politycznych UAM.

• Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM w dniach od 26 do 27 listopada był gospodarzem Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Rozwój regionalny i polityka regionalna w Polsce - pierwsze doświadczenia i nowe wyzwania członkostwa w Unii Europejskiej”. Spotkania stanowiły jeden z elementów projektu pt. „Uruchomienie specjalności Rozwój Regionalny na kierunku gospodarka przestrzenna na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM”. Kon-

ferencja stała się okazją do wymiany poglądów nie tylko środowiska akademickiego z kraju i z zagranicy, ale również przedstawicieli praktyków, bezpośrednio zaangażowanych w proces przygotowywania i realizacji programów rozwoju regionalnego. Patronat nad konferencją objęli Elżbieta Bieńkowska, minister rozwoju regionalnego, prof. dr hab. Tadeusz Markowski, przewodniczący Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk oraz prof. dr hab. Bronisław Marciniak, JM Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

• Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Dwa Dwudziestolecia. Społeczeństwo, państwo, geopolityka” odbyła się w dniach od 26 do 27 listopada na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Patronat nad konferencją objął JM Rektor UAM, prof. dr hab. Bronisław Marciniak. Organi-

zacja spotkania był Zakład Najnowszej Historii Politycznej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

• Akademicki Kongres Feministyczny, mający na celu integrację środowiska akademickiego zainteresowanego studiami kulturowymi odbył się w dniach od 26 do 29 listopada w Collegium Polonicum w Ślubicach. Organizatorami byli Pracownia Krytyki Feministycznej IFP UAM, Katedra Polsko-Niemieckich Związków Literackich i Kulturowych oraz Gender Studies Uniwersytetu „Viadrina”.

2 grudnia dobiegła końca XVI edycja Wampirady. Jako ostatni krew oddali studenci Akademii Sztuk Pięknych. Ogółem, chęć udziału w akcji wyraziło 687 osób, spośród których krew mogło oddać 533. Zebraliśmy 241248 ml - czyli ponad 240 l - krwi. Już teraz gorąco zapraszamy do przyłączenia się do edycji wiosennej! ▶



UAM POZNAŃ

nr 12 (195) • grudzień 2009

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Ewa Woźnińska, Magdalena Ziółek

Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji: 61-734 Poznań,

ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach:

Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: BEL Studio Sp. z o.o.

ul. Powstańców Śląskich 67 b
01-355 Warszawa

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

K a l e n d a r i u m

• „Wampiriada” została wymyślona przez członków NZS-u Politechniki Krakowskiej w 1999 roku i wkrótce nabrała charakteru ogólnopolskiego. Niezależne Zrzeszenie Studentów w Poznaniu było jednym z pierwszych ośrodków, które przyłączyły się do akcji. Obecnie jest to jeden z głównych projektów naszej organizacji, charakteryzujący się cyklicznością, wysokim stopniem organizacji oraz terminowym i starannym wykonaniem wszystkich działań ze strony Wolontariuszy NZS. Podczas każdej akcji Niezależne Zrzeszenie Studentów ściśle współpracuje z miejscowym Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa bezpośrednio odpowiadającym za zbiórkę krwi. Ostatnia edycja jest już XVI z kolei.

• Nadzwyczajne posiedzenie Senatu oraz Rady Wydziału Neofilologii poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 26 lipca 2009 r. em. prof. dr. hab. Henryka Misterskiego odbyło się 30 listopada w Małej Auli UAM.

• Podczas II zwyczajnego posiedzenia Senatu przedstawiono komunikaty. Prorektor prof. Krzysztof Krasowski i prof. Maria Ziółek - Jakość kształcenia.

Senat przyjął aneksy do uchwały Senatu UAM nr 65/2009 z dnia 25 maja 2009 r. w sprawie pensum dydaktycznego, rodzajów zajęć dydaktycznych oraz liczebności grup studenckich w roku akademickim 2009/2010 (dot. § 5 ust. 3 i 5 uchwały).

Senat podjął uchwały w sprawach:

- zmiany uchwały Senatu nr 2/2005 z dnia 26 września 2005 r.

- regulaminów Zamiejscowych Ośrodków Dydaktycznych w: Gnieźnie, Kościanie, Pile, Słubicach, Ostrowie Wielkopolskim, Śremie i w Wągrowcu.

W programie obrad znalazły się: opinia Senatu UAM w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego prof. dr. hab. Zbigniewa Przychodniaka, prof. dr. hab. Kazimierza Dopierały, prof. dr. hab. Marii Gdaniec, ks. prof. dr. hab. Marka Jędraszewskiego, opinia Senatu UAM w sprawie ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego prof. UAM dr. hab. Michała Stasiakiewicza, zaopiniowanie wniosku w sprawie powołania kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, wniosek o przyznanie medalu Za zasługi dla UAM prof. dr. hab. Leszkowi Nowakowi, odwołanie p. Agnieszki Skrzypulec od uchwały Rady Wydziału Neofilologii nr 53/2009 z dnia 25.06.2009 r. w przedmiocie odmowy uznania dyplomu ukończenia studiów wyższych na Uniwersytecie Jana Guttenberga w Moguncji, wybór przedstawicieli Parlamentu Samorządu Studentów w skład komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli akademickich, wybór przedstawicieli Parlamentu Samorządu Studentów w skład komisji dyscyplinarnej dla studentów i instancji, wybór przedstawicieli Parlamentu Samorządu Studentów w skład odwoławczej komisji dyscyplinarnej dla studentów (II instancja).

Senat podjął również uchwały w sprawach:

- nadania gmachowi Collegium Geographicum imienia profesora Stanisława Pawłowskiego,

- współfinansowania projektu inwestycyjnego „Rewaloryzacja historycznego centrum odrodzo-

nego po latach zaborów w 1919 r. Uniwersytetu Poznańskiego”,

- nabycia nieruchomości położonej w Poznaniu przy Al. Niepodległości, o oznaczeniach ewidencyjnych: obręb - Poznań, arkusz mapy - 09, działka - 105/7, o pow. ca 903 m²,

- nabycia nieruchomości położonej w Pile, o oznaczeniach ewidencyjnych: obręb - 0002, arkusz mapy - 1, działka - 127/2, o pow. ca 2,2643 ha,

- sprzedaży nieruchomości położonej w Jastrzębiej Górze, o oznaczeniach ewidencyjnych: obręb - Jastrzębia Góra, arkusz mapy - 21, działka - 9/2, o pow. ca 13 080 m².

Senatu UAM wyraził zgodę na zaciągnięcie zobowiązania wekslowego, przekraczającego równowartość w złotych 250 tysięcy euro, zmianę w strukturze organizacyjnej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej w Instytucie Filologii Polskiej - zniesienie Pracowni Literatury i Sztuk Popularnych oraz na dodatkowe wynagrodzenie nauczycieli akademickich Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych ze środków własnych Szkoły.

• Konferencja naukowa pt. „Kult panującego w starożytności. Historia starożytna w Polsce 1919-2009” odbyła się w dniach od 2 do 3 grudnia. Sesja związana była z Jubileuszem 90-lecia powołania na Uniwersytecie Poznańskim pierwszej w Odrodzonej Polsce Katedry Historii Starożytnej. Organizatorem był Zakład Historii Społeczeństw Antycznych Instytutu Historii UAM. Obrady toczyły się w obrębie dwóch zasadniczych problemów:

- kult panującego w starożytności oraz władza a kult religijny w świecie grecko-rzymskim,

- badania nad dziejami starożytnymi w Poznaniu i innych ośrodkach akademickich w Polsce - od roku 1919 do dziś.

• Konferencja naukowa pt. „Fenomen ducha Europy” odbyła się w dniach od 3 do 4 grudnia. Organizatorem spotkań było Centrum Badań im. Edyty Stein UAM, Zakład Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego UAM, Zakład Literatury Włoskiej Wydziału Neofilologicznego UAM oraz Wydział Oświaty Urzędu Miasta Poznania.

• Konferencja naukowa pt. „Teologia św. Tomasza z Akwinu dzisiaj” odbyła się 7 grudnia na Wydziale Teologicznym UAM. Organizatorem był Zakład Teologii Fundamentalnej i Ekumenizmu UAM oraz Instytut Tomistyczny oo. Dominikanów w Warszawie.

• XII sesja naukowa z cyklu „Dwugłos Nauki i Teologii” pt. „Tu się wszystko zaczęło. Rola Poznania w państwie pierwszych Piastów” odbyła się 8 grudnia w Ośrodku Nauki Polskiej Akademii Nauk.

• Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Tabu w oku szeroko otwartym”, poświęcona była tabu w literaturach, kulturach, folklorze i językach krajów słowiańskich. W ramach konferencji podejmowane były problemy: „Czy kultura Bałkanów sprzyja podtrzymywaniu tabu, czy przekraczaniu jego granic?”, „W jaki sposób łamanie tabu przyczynia się do kształtowania kultury?”, „Jak traktuje-

my tabu, napotymane w słowiańskich kulturach i narodach?”, „Czy jesteśmy w stanie je rozpoznać i uszanować?”. Spotkania odbywały się w dniach od 8 do 10 grudnia. Organizatorem był Instytut Filologii Słowiańskiej UAM.

• Projekt „Geografia w Wielkopolsce” został przygotowany przez geografów akademickich UAM dla szkół wielkopolskich. Dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, prof. dr hab. inż. Marek Marciniak zaprasza nauczycieli geografii szkół ponadpodstawowych w Wielkopolsce do zapoznania się z ofertą wykładów w ramach tego projektu. Zaproponowane zagadnienia, poprzez swą tematykę poruszają postulowane w naukach przyrodniczych wątki badań interdyscyplinarnych oraz omawiają najnowsze osiągnięcia badawcze w dziedzinie geografii. Jednocześnie wykłady są tak przygotowane, aby uczeń szkoły ponadpodstawowej mógł pogłębić treści kształcenia, jakie wynosi ze szkoły.

• Wykład pt. „Historia lokalna jako historia ratownicza” wygłosił 10 grudnia Maciej Rynarzewski. Wystąpienie było omówieniem projektu badawczego, którego celem jest próba rekonstrukcji przeszłości warmińskiej wsi Wipsowo. Projekt sytuuje się w kategoriach „historii ratowniczej”, która nastawiona jest na ratowanie, tj. odkrywanie, przywracanie, zachowywanie oraz udostępnianie fragmentów mikroprzeszłości.

• Wykład pt. „Historische Auslegung und geschichtliche Rechtswissenschaft im 21. Jahrhundert” wygłosił prof. dr. Christian Baldus (Uniwersytet w Heidelbergu). Spotkanie odbyło się 11 grudnia. Organizatorem była Katedra Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego.

• Zgromadzenie Ogólne Europejskiej Akademii Umiejętności wyróżniło profesorów UAM: członkiem rzeczywistym został prof. zw. dr hab. Bogdan Marciniak z Wydziału Chemii, a członkiem korespondentem prof. zw. dr hab. Liliana Sikorska, kierownik Zakładu Literatury Angielskiej i Lingwistyki Literackiej w Instytucie Filologii Angielskiej. Liczba członków Akademii z Polski wynosi 14 osób w tym z UAM cztery: Poza nowo przyjętymi członkami, UAM reprezentowany jest przez prof. J. Brzezińskiego i prof. J. Fisiaka.

Europejska Akademia Umiejętności (European Academy of Sciences, Arts and Letters/Academie Europeenne des Sciences des Arts et des Lettres) jest jedną z dwóch akademii europejskich. Ma siedzibę w Paryżu i istnieje od 30 lat. Liczy 250 członków, w tym 70 laureatów Nagrody Nobla. Członkami rzeczywistymi są Nobliści oraz członkowie akademii narodowych. Akademia współpracuje ściśle z UNESCO. Rekomenduje kandydatów do Nagrody Nobla. Regularnie organizuje międzynarodowe konferencje, kolokwia i seminaria przy współudziale UNESCO i promuje międzynarodową współpracę naukową instytucji i uczonych nie tylko z Europy. Najbliższa konferencja w 2010 r. odbędzie się w Szanghaju.



Uczni na medal

W dniu 20 listopada 2009 roku, w gabinecie JM Rektora UAM, prof. dr. hab. Bronisława Marciniaka z udziałem wicewojewody wielkopolskiego Przemysława Paci oraz przedstawicieli władz administracji samorządowej wręczono odznaczenia i medale, przyznane pracownikom UAM przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Komisję Edukacji Narodowej.

Oto lista wyróżnionych:

- Złote Krzyże za zasługi dla rozwoju polskiego lotnictwa powszechnego przyznano prof. Waldemarowi Jerzemu Ratajczakowi z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Srebrne Krzyże Zasługi za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków, wynikających z pracy zawodowej otrzymali:
Prof. Grzegorz Błaszczak - Wydział Historyczny

Prof. Grażyna Maria Demenko - Wydział Neofilologii
Prof. Wiesław Mirosław Jamrożek - Wydział Studiów Edukacyjnych
Prof. Jerzy Lis - Wydział Neofilologii
Prof. Danuta Stanisława Minta-Tworzowska - Wydział Historyczny

- Medalami Komisji Edukacji Narodowej za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków, wynikających z pracy zawodowej uhonorowani zostali:

Prof. Czesław Błaszak - Wydział Biologii
Dr Stefan Habryło - Wydział Fizyki
Prof. Henryk Hudzik - Wydział Matematyki i Informatyki
Prof. Elżbieta Jantoń-Drozdowska - Wydział Prawa i Administracji
Prof. Ignacy Kuźniak - Wydział Studiów Edukacyjnych
Prof. Jolanta Legocka - Wydział Biologii
Dr Aleksander Małecki - Wydział Neofilologii
Dr Izabela Marcin - Wydział Historyczny
Prof. Krzysztof Pawałowski - Wydział Matematyki i Informatyki

Rada Naukowa IKE UAM oficjalnie powołana

Dnia 20 listopada 2009 roku odbyło się II posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie. To także istotne wydarzenie w młodej historii nowo powstałej jednostki Uniwersytetu, uświetnił swoją obecnością prorektor ds. kształcenia, prof. dr hab. Krzysztof Krasowski, który uroczystie wręczył członkom Rady oficjalne pisma powołujące. Powołania otrzymali: prof. dr hab. Leszek Mrozewicz (Przewodniczący Rady Naukowej, Dyrektor Instytutu Kultury Europejskiej oraz kierownik Pracowni Kultury i Tradycji Antycznej IKE), prof. dr hab. Kazimierz Dopierała (Kierownik Zakładu Kultury Zachodnioeuropejskiej IKE), prof. dr hab. Stanisław Jakób-

czyk, prof. dr hab. Orest Krasivski (kierownik Zakładu Kultury Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej IKE), prof. dr hab. Witold Szulc, prof. dr hab. Maria Tomczak, dr hab. Grzegorz Łukomski (kierownik Pracowni Studiów Gnieźnieńskich IKE), ks. dr hab. Waldemar Szczerbiński (kierownik Pracowni Kultury Judaizmu Europejskiego IKE), dr Grażyna Gajewska, dr Marek Kaźmierczak.

Posiedzenie Rady zbiegło się w czasie z prezentacją tablicy interaktywnej, będącej elementem przygotowywanej do otwarcia w IKE nowej sali multimedialnej. Jest to profesjonalny sprzęt znajdujący wiele zastosowań, tak w sferze akademickiej dydaktyki, jak w świecie szeroko rozumianego biznesu.

Urządzenie współpracuje z komputerem połączonym z Internetem, projektorem oraz drukarką, co umożliwia kontakt z wieloma komputerami jednocześnie oraz przekazywanie kontroli nad tablicą różnym użytkownikom (często znajdującym się w zupełnie innych miejscach). Umożliwia to między innymi prowadzenie w pełni interaktywnych wideo - konferencji, a także wspólną pracę nad różnymi projektami multimedialnymi (np. obróbkę materiałów audio, wideo czy też grafiki). Wykorzystanie tego nowoczesnego sprzętu urzeczywistnia ideę swoistej „burzy mózgów”, realizowaną w warunkach wirtualnej obecności jej uczestników.

Piotr Pawlak

Nowa siedziba prawników



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

27 listopada br. mieliśmy okazję zobaczyć zlokalizowaną przy Al. Niepodległości 53 nową siedzibę Wydziału Prawa i Administracji. Całość inwestycji składa się z trzech części: dydaktycznej, naukowo-administracyjnej oraz biblioteki. Nowy kompleks pomieści 2,7 tysiąca studentów i będzie bardzo nowoczesny. Doprowadzono już do stanu surowego budynek dydaktyczny. Zakończenie budowy planowane jest na wrzesień 2010 roku.

W ostatni piątek listopada kolorowa wiecha zawisła na nowym, imponującym gmachu. Rektor UAM, prof. dr hab. Bronisław Marciniak powiedział, że UAM chce rozpocząć kolejne inwestycje w tym rejonie. Obok Wydziału Prawa i Administracji mają powstać następne obiekty. Władze uczelni prowadzą negocjacje, dotyczące powstania kampusu miejskiego. Rozmowy trwają, miasto jest otwarte i życzliwe mówił wiceprezydent Poznania Tomasz Kayser. Według planów UAM do kampusu miejskiego zostanie dołączona część Wydziału Historycznego UAM, a być może także inny wydział humanistyczny.

mdz

UNICEF na Gwiazdkę - studenci pomagają dzieciom z Afryki

Na początku grudnia br. na Wydziale Prawa i Administracji UAM w Poznaniu odbyła się akcja „UNICEF na Gwiazdkę”, przeprowadzana przy współpracy studentów z Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poznań. Wydarzenie to organizowane jest roku w większości ośrodków akademickich w Polsce. W Poznaniu, po rocznej przerwie, na stoisku w holu Collegium im. H. Cegielskiego (HCP) można było nabyć świąteczne gadzety UNICEF i wspomóc tym samym budżet organizacji, przeznaczony na pomoc dzieciom z Afryki.

Rok 2009 jest szczególnym ze względu na 60. urodziny Kartek UNICEF. Ich historia wywodzi się od Czeszki - Jitki, która gdy miała

siedem lat, narysowała kartkę własnoręcznie i wysłała do biura UNICEF w podziękowaniu za pomoc udzieloną jej wiosec, która uciepiała w czasie II wojny światowej.

Kartki są wyjątkowe również z tego względu na to, że dochody z nich przekazywane są przeznaczone na realizowanie głównych celów organizacji: wspomaganie rozwoju dzieci, ochronę praw dziecka, zwalczanie HIV i AIDS oraz rozpowszechnianie szkolnictwa i równy dostęp dziewczyn i chłopców do edukacji.

Każdego roku dochód ze sprzedaży kartek na całym świecie osiąga 100 milionów. Dzięki temu można zakupić szczepionki, artykuły szkolne, wybudować kolejną studnię tam, gdzie dostęp do wody jest utrudniony.

Oprócz sprzedaży artykułów, w ramach projektu, odbył się również koncert studenckiej kapeli Indianer w klubie Dubliner (3.12.2009). Zespół charakteryzuje bluesowe brzmienie z elementami jazzu i hard rocka. Występował już w kilku klubach poznańskich, ciesząc się wielkim zainteresowaniem zarówno wytrawnych wielbicieli bluesa, jak i słuchaczy otwartych na nowe brzmienia. Swym występem grupa postanowiła wspomóc gwiazdkową akcję, a w szczególności zwrócić uwagę młodych ludzi na trudną sytuację dzieci, do których stara się dotrzeć UNICEF.

- Więcej informacji na temat Stowarzyszenia ELSA Poznań na stronie: www.elsa.poznan.pl/

10 wybitnych młodych naukowców nagrodzonych

Wprzekonaniu, że umiędzynarodowienie badań i osiągnięć naukowych jest kluczem do rozwoju gospodarczego oraz budowania społeczeństwa opartego na wiedzy, międzynarodowe wydawnictwo naukowe Elsevier B.V. oraz Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” ustanowiły nagrodę dla wybitnych młodych polskich naukowców, którzy mają na swoim koncie znaczące osiągnięcia naukowe o dużym oddźwięku międzynarodowym Scopus-Perspektywy Young Researcher Award. Wyniki drugiej edycji konkursu zostały ogłoszone 25 listopada w czasie gali w Warszawie.

Organizatorzy konkursu zwrócili się do rektorów polskich uczelni akademickich i instytutów Polskiej Akademii Nauk z prośbą o wytypowanie kandydatów. Następnie Kapituła Nagrody wybrała spośród blisko 300 kandydatów dziesięciu zwycięzców, z których każdy otrzyma podczas uroczystej gali statuetkę, a dodatkowo trzy osoby uzyskują tytuł laureata oraz po 10000 złotych na pokrycie kosztów udziału w wybranej przez nich międzynarodowej konferencji naukowej.

Na posiedzeniu dnia 5 listopada 2009 roku Kapituła nominowała do Nagrody następujące osoby:

- **medycyna:** Łukasz A. Małek, I Klinika Choroby Wierćcowej, Instytut Kardiologii im. Kardynała Tysiąclecia w Warszawie (Anin),
- **technologia:** Marta Lackowska, Politechnika Krakowska, Wydział Mechaniczny,
- **biochemia, genetyka i biologia molekularna:** Łukasz Dziewit, Uniwersytet Warszawski, Wydział Biologii,
- **fizyka i astronomia:** Maciej Misiorny, Wydział Fizyki UAM, Zakład Fizyki Mezoskopowej,
- **chemia:** Łukasz John, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Chemii,
- **inżynieria materiałowa:** Martyna Kucharska, Politechnika Warszawska, Wydział Inżynierii Chemicznej i Procesowej,
- **rolnictwo i biologia:** Joanna Karczmarek, Instytut Genetyki Roślin PAN, Poznań,
- **nauki społeczne:** Marta Lackowska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW, Uniwersytet Techniczny w Darmstadt,
- **nauka o środowisku:** Krzysztof Jan Stereńczak, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego,
- **informatyka:** Zbigniew Gołębiowski, Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska.

Sylwetki nominowanych młodych badaczy znajdują się na specjalnie przygotowanej stronie internetowej: www.perspektywy.org/elsevier.

LAUREAT NAGRODY
YOUNG RESEARCHER

Dobrze, że nie miałem planów na ferie

W dzieciństwie nie marzył o byciu naukowcem, w liceum nie miał ulubionego przedmiotu, na studiach nie wiedział, że może uczyć się w toku indywidualnym. A w listopadzie zdobył nagrodę dla wybitnych młodych polskich naukowców. Maciej Misiorny z Wydziału Fizyki UAM wyjaśnia, dlaczego nie nosi kitla, a w towarzystwie czasem boi się przyznać, że pisze doktorat z fizyki.

Celem konkursu Scopus-Perspektywy Young Researcher Award, w którym nagrodzono doktoranta naszej uczelni, ma być promowanie zdolnych badaczy przed 30. rokiem życia. Spośród prawie 300 kandydatur kapituła nagrody wyłoniła dziesiątkę zwycięzców, reprezentujących różne dziedziny nauki. Troje spośród nich dodatkowo otrzymało tytuł laureata i 10 tysięcy złotych na pokrycie kosztów udziału w dowolnie wybranej konferencji międzynarodowej. Wśród nagrodzonych, obok warszawiaków Martyny Kucharskiej (kategoria „inżynieria materiałowa”) i Łukasza Małka („medycyna”), znalazł się Maciej Misiorny, który o konkursie dowiedział się ze strony internetowej swojego wydziału: - Zostałem wyróżniony w dziedzinie „fizyka z astronomią” za badania dotyczące teoretycznego opisu efektów towarzyszących przepływowi spinowo-spolarzowanego prądu przez molekuly o własnościach magnetycznych - recytuje doktorant Wydziału Fizyki UAM. I na szczęście szybko dodaje wyjaśnienie: - Obecnie w wielu urządzeniach bazujemy na pamięciach opartych o ciało stałe, natomiast w przyszłości chcielibyśmy zejść do poziomu molekularnego tak, aby informacja mogła być zapisywana na poziomie pojedynczej molekuly. Badania, które prowadzę dotyczą dokładnie mechanizmu zapisu informacji w takim układzie. Do praktycznego zastosowania tych badań jest jeszcze daleka droga, o ile w ogóle będzie ono możliwe - referuje. Na co dzień Maciej Misiorny pracuje w Zakładzie Fizyki Mezosko-

powej. - W naszym zakładzie zajmujemy się zjawiskami fizycznymi, które odgrywają istotną rolę w obszarze przejściowym pomiędzy fizyką mikro- i makroskopową. Zajmujemy się głównie badaniem transportu elektronowego przez różne układy o rozmiarach nanoskopowych, w moim przypadku są to wspomniane magnetyczne molekuly - dodaje.

Poproszony o pokazanie swojego laboratorium - Maciej śmieje się. - Jestem teoretykiem, nie zobaczycie mnie w kitlu przy wielkiej maszynie, bo moim narzędziem pracy jest głównie komputer - wyjaśnia. Do budynku Collegium Physicum, w którym dziś pracuje, trafił po raz pierwszy jako uczeń VIII LO w Poznaniu. - Nie miałem planów na ferie, a pani ucząca fizyki przyniosła ulotkę o warsztatach zimowych, organizowanych przez UAM. W szkole nie miałem ulubionego przedmiotu, uczyłem się w miarę dobrze wszystkich. Nie śniłem po nocach o mechanice kwantowej, ale warsztaty spodobały mi się na tyle, że zacząłem uczestniczyć raz w tygodniu w zajęciach w pracowni fizycznej. Przeprowadzaliśmy tam doświadczenia pod okiem studentów-zapaleńców z I roku. Do dziś pamiętam, jak dobrze się wtedy bawiliśmy, wykonując eksperymenty. Myślę, że to właśnie entuzjazm naszych opiekunów spowodował, że połąknałem bakcyła fizyki i ostatecznie postanowiłem studiować fizykę - relacjonuje mgr Misiorny. Po trzecim semestrze studiów otrzymał propozycję nauki w toku indywidualnym (- Nawet nie wiedziałem, że jest coś takiego! - śmieje się.). Tak trafił pod skrzydła

prof. dr. hab. Józefa Barnasia. - Moje pojęcie o fizyce było wtedy jeszcze dosyć mgliste, trochę oparte na wykładach, trochę na tym, co wyczytałem w „Świecie Nauki”. Tymczasem na dobry początek profesor dał mi stos artykułów i wydruków z książek po angielsku. Byłem naprawdę przerażony! - wspomina laureat nagrody. Kończąc studia II stopnia, zastanawiał się, czy nie kontynuować nauki za granicą. - Z perspektywy czasu myślę, że pozostanie na UAM to z zawodowego punktu widzenia najlepsze, co mnie mogło spotkać. Profesor Barnas poświęca swoim doktorantom wiele uwagi. To od niego nauczyłem się całego warsztatu naukowca - wyjaśnia mgr Misiorny. Przy okazji przyznaje jednak, że bycie fizykiem bywa kłopotliwe towarzysko. - Dziewięć osób na dziesięć od razu krzywi się i zaczyna natychmiast opowiadać o strasznych przeżyciach ze szkoły. Co dziesiąty człowiek jest natomiast pod wrażeniem, że zajmuję się takimi, zdaje się, trudnymi rzeczami - śmieje się Maciej. - Czasem aż strach się przyznać, że piszę doktorat, bo nagle rozmowa się urywa. Ludzie boją się, że powiedzą coś głupiego - kręci głową mój rozmówca. - Większość społeczeństwa ma bardzo mylne wyobrażenia o fizyce. Kojarzy ją głównie z matematyką i przekształceniami. A fizyka to samo życie. Wychodzisz na dwór i zastanawiasz się, dlaczego słońce jest tam, gdzie jest, co czyni niebo niebieskim, a co sprawia, że na wodzie powstają fale. Wszystko zależy od tego, jak się tę fizykę zaserwuje - dodaje na koniec.

Ewa Woźnińska

Konferencja w Obrzycku

Literaturoznawstwo i globalizacja

Koniec XX i początek XXI wieku to czas naznaczony tendencją do rozprzestrzeniania się w światowej ekonomii, polityce, demografii, życiu społecznym i kulturze analogicznych zjawisk, niezależnie od kontekstu geograficznego i stopnia zaawansowania danego regionu. Tak przynajmniej zjawisko globalizacji definiował Wojciech J. Burszta. O sile i nośności tego terminu świadczy fakt, że poświęcono mu niezliczoną ilość naukowych publikacji i spotkań, do których należała również międzynarodowa konferencja literaturoznawcza, zorganizowana już po raz piąty przez Zakład Historii Literatury Niemieckiej Instytutu Filologii Germańskiej pod kierownictwem prof. dr hab. Marii Wojtczak. Spotkanie w dniach 19-21 października, na którego miejsce wybrano tradycyjnie Obrzycko, przebiegało w tym roku pod hasłem „Literatur und Literaturwissenschaft im Zeichen der Globalisierung: Themen - Methoden - Herausforderungen” („Literatura i literaturoznawstwo pod znakiem globalizacji: tematy - metody - wyzwania”) i było adresowane do przedstawicieli nauk literaturoznawczych z Polski i z zagranicy. Wśród zaproszonych gości znaleźli się profesorowie, pracownicy i doktoranci Uniwersytetów w Poczdamie, Halle-Wittenberdze, Hanowerze, Kilonii, Lipsku, Mannheim, Wrocławiu, Łodzi, Toruniu i Zielonej Górze. Główny cel konferencji stanowiło podjęcie refleksji nad rolą globalizacji w literaturze i literaturoznawstwie.

O wielkości i złożoności przedsięwzięcia, jakim było zorganizowanie obrzyckiej konferencji świadczy sam fakt, że liczba referentów przekroczyła 40 osób. Z uwagi na ograniczoną ilość czasu organizatorzy zdecydowali się na przyjęcie panelowego systemu pracy: większość referatów została wygłoszona w obradujących równolegle grupach roboczych, w nich też toczyły się owocne dyskusje. Każdy panel poruszał inny zakres tematyczny: pierwszy dotyczył kondycji człowieka w warunkach

postępującej globalizacji, widzianej przez pryzmat literatury najnowszej, drugi - interkulturowości, która w ramach nauk literaturoznawczych, a w szczególności literaturoznawstwa germańskiego, została wyniesiona do rangi paradygmatu badawczego w latach 80. XX wieku, a należy ją rozumieć jako formę interakcji, w której partnerzy identyfikują się nawzajem jako przynależni do różnych kultur. Ostatni z paneli koncentrował się natomiast na zjawisku intermedialności i odnosił się do wyzwań stojących przed współczesnym nauczaniem literatury wobec postępowania wspomnianego zjawiska.

Pracę w panelach przeplatały wykłady plenarne, wygłaszane przez profesorów zaprzyjaźnionych Uniwersytetów. Obok stałych bywalców obrzyckiej konferencji w osobach prof. Joanny Jabłkowskiej (Łódź), prof. Helmuta Peitscha (Poczdam) czy prof. Hubertusa Fischera (Hanower) wystąpili goście szczególnie: prof. Werner Nell (Halle-Wittenberg) z referatem poruszającym problem inter- i transkulturowości oraz prof. Sigrid Thielking (Hanower), której wykład na temat intermedialności jako pola badawczego dydaktyki dostarczył wielu inspiracji do żywej dyskusji.

Na przyszły rok planowane jest wydanie pokonferencyjnego tomu, zawierającego wszystkie wygłoszone referaty.

Niezwykle owocnemu pod względem naukowym spotkaniu w Obrzycku towarzyszyła wyjątkowo przyjazna atmosfera wśród jego uczestników, co niewątpliwie było w dużej mierze zasługą organizatorów (w szczególności dr Anny Kochanowskiej-Nieborak, dr Ewy Płomińskiej-Krawiec, dr Izabeli Drodzowskiej-Broering oraz dr Ewy Pytel-Bartnik), którzy dołożyli wszelkich starań, aby konferencja przebiegła sprawnie oraz była czasem intensywniej i pogłębianej refleksji naukowej.

Dominika Gortych
IFG UAM



FOT. AGATA KOCHANOWSKA

By greka nie umarła

Filolodzy klasyczni od dawna nie ustają w wysiłkach, by ocalić od zapomnienia brzmienie, melodię, piękno, a nade wszystko mądrość tekstów napisanych w języku starogreckim. Środowisko hellenistów w Polsce, prowadzące zajęcia z języka starogreckiego na uniwersytetach oraz w (jakże nielicznych!) szkołach średnich, miało w tym roku wyjątkową okazję do wspólnego podnoszenia swoich kwalifikacji, ponieważ ponad 40 nauczycieli, lektorów i wykładowców greki uczestniczyło w seminarium, zorganizowanym przez Europejski Ośrodek Kulturalny w Delfach (The European Cultural Centre of Delphi).

Głównym celem działań Ośrodka jest przypomnienie opinii publicznej oraz elitom politycznym Starego Kontynentu o klasycznym dziedzictwie Europy. Szczególna rola w propagowaniu wiedzy o kulturze starożytnej Hellady przypada w udziale nauczycielom języków klasycznych, ponieważ to znajomość greki i łaciny stanowi klucz do poznania oraz zrozumienia świata antycznego, także uświadomienia jego wpływu na naszą współczesność, a już od kilku dziesięcioleci w całej niemal Europie powszechna jest tendencja do redukcji nauczania języków klasycznych w szkołach średnich i na uczelniach wyższych. Dlatego to właśnie do nauczycieli skierowany jest prowadzony przez ECCD od kilkunastu lat cykl spotkań, mających na celu propagowanie języka i kultury starożytnej Hellady. Przypominając, że starożytna greka jest wspólnym dziedzictwem nas wszystkich, zarząd Europejskiego Ośrodka Kulturalnego w Delfach, reprezentowany przez jego dyrektora, prof. Christodoulosa Yiallouridesa i odpowiedzialnego za program spotkań rzeczniczkę Ośrodka, dr. Periklesa Spatoulasa, nawiązuje rokrocznie kontakt z hellenistami z kolejnych państw europejskich i przygotowuje wraz z nimi cykl wykładów, warsztatów i konwersatoriów dla nauczycieli z danego państwa. W tym roku zaproszenie do udziału w takim seminarium otrzymali helleniści z Polski, a koordynatorami projektu zostali prof. Krystyna Bartol oraz prof. Jerzy Danielewicz z Instytutu Filologii Klasycznej UAM.

Propozycja złożona wstępnie przez dyrekcję ECCD prof. Jerzemu Danielewiczowi trafiła w Poznaniu na podatny grunt,

a ostateczny kształt seminarium był wynikiem wspólnych dyskusji i ustaleń, sfinalizowanych podczas pobytu delegacji greckiej w Polsce. Uczestnikom zaoferowano serię wykładów, poświęconych literaturze, filozofii, historii i sztuce Hellady, zajęcia praktyczne oraz dyskusje nad zakresem i metodami nauczania greki.

Wielkie znaczenie miał także spędzony wspólnie czas, pozwalający skonsolidować środowisko, które na co dzień musi zmagać się z marginalizowaniem swoich działań. Jak podkreśla dr Sławomira Brud, uczestniczka kursu, reprezentująca Instytut Filologii Klasycznej UAM, ten wyjazd pozwolił nauczycielom nie tylko na podniesienie własnych kwalifikacji, ale też na niemożliwą w innych warunkach integrację środowiska dydaktyków starożytnej greki. Jedenaście dni spędzonych w Delfach, wypełnionych nauką, ale i zwiedzaniem, bezpośrednim doświadczaniem miejsc i zabytków, o których mówi się w trakcie zajęć w szkole czy na uczelni, spotkania z kulturą Grecji dawnej i współczesnej, dotknięcie omfalosa, spojrzenie w melancholijne oczy delfickiego woźnicy, dało uczestnikom seminarium nową siłę i argumenty, by propagować język starogrecki wśród polskiej młodzieży. Strona grecka, pokrywająca całość kosztów pobytu, stworzyła idealne warunki do wspólnej pracy i twórczego odpoczynku u stóp Parnasu. A może to również dyskretna (choć niepotwierdzona naukowo) obecność Apollona i dziewięciu Muz sprawiła, że duch Hella dy tak zainspirował i ożywił wszystkich uczestników?

(mmm)

Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego

Profesor Gerard Labuda pierwszym laureatem

Jednym z najważniejszych ośrodków osadniczych na mapie kulturowej wczesnośredniowiecznej Polski, z okresu kształtowania się naszej państwowości, jest Ostrów Lednicki - wyspa na Jeziorze Lednica - w środkowej części Wielkopolski, nazwana przez Józefa Ignacego Kraszewskiego „świętą wyspą”. Od drugiej połowy X wieku, pomijając wcześniejsze formy osadnicze, znajdował się tu ośrodek rezydencjonalny pierwszych książąt piastowskich, który obok Poznania i Gniezna stanowił najważniejszy ośrodek tego typu - „wyspę władców” naszych pierwszych historycznych władców, Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II.

Mając na uwadze historyczną rangę tego ośrodka i jego znaczenie dla kultury polskiej dyrekcja Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy zwróciła się z wnioskiem do Zarządu Województwa Wielkopolskiego o ustanowienie nagrody, która będzie honorowała osoby i instytucje, które wniosły szczególnie wkład w „zdobywanie i propagowanie wiedzy o Piastach - początkach naszego Państwa oraz (...) przekazywania unikalnej wiedzy o dynastii piastowskiej w sposób przystępny przeciętnemu odbiorcy, także przez prezentowanie chronionego piastowskiego dziedzictwa kulturowego” (z Uchwały Zarządu Województwa Wielkopolskiego). Wniosek spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem Zarządu, który w dniu 12 czerwca 2009 roku na podstawie Uchwały nr 2694/2009 ustanowił Nagrodę Lednickiego Orła Piastowskiego.

Nagrodę przyznaje raz w roku marszałek województwa wielkopolskiego. Wnioski kandydatów do nagrody rozpatruje i wyłania kandydata Kapituła Nagrody, działająca (od 2009 roku) w następującym składzie: książę arcybiskup Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński, prof. dr hab. Bronisław Marciniak, Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Andrzej M. Wyrwa, dyrektor Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Aleksander Starzyński, wielkopolski wojewódzki konserwator zabytków, prof. dr hab. Zbigniew Kobyliński, prezes Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, prof. dr hab. Kazimierz Mikulski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, Jacek Wrzesiński sekretarz Kapituły (ze: Statutu Nagrody). Nagroda ma charakter honorowy. Laureat otrzymuje brązową statuetkę, przedstawiającą stylizowanego orła piastowskiego, u której podstawy widnieje nazwa Nagrody, imię i nazwisko albo nazwa Laureata oraz rok edycji. Laureat otrzymuje także dyplom, ozdobiony symbolicznym wizerunkiem orła, nawiązującym do orła ze statuetki, którego treść zawiera imię i nazwisko albo nazwę Nagrody, datę przyznania Nagrody, nazwę Laureata. Statuetka została opracowana przez artystkę plastykę, panią Beatę Sobczyk, a dyplom



Brązowa statuetka i dyplom Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego, wręczone prof. Gerardowi Labudzie

przez pana Wojciecha Kujawę. Odlew statuetki wykonał brązownik Julian Kwieciński.

W 2009 roku, zgodnie ze Statutem Nagrody, do Kapituły wpłynął wniosek Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, podpisany przez prof. dr hab. Kazimierza Iłskiego z uzasadnieniem kandydatury, napisany przez prof. dr hab. Jerzego Strzelczyka. Wniosek Instytutu Kapituła Nagrody rozpatrzyła w 27 listopada 2009 roku i przyjęła Uchwałę nr 1/2009, mocą której jednogłośnie przyznała Nagrodę pierwszej edycji Panu prof. dr hab. Gerardowi Labudzie.

W uzasadnieniu tej uchwały zapisano:

„Profesor dr hab. Gerard Labuda należy do nesterów polskiej nauki historycznej. Urodzony w 1916 roku od ponad 70 lat niestrudzenie i z niedoścignioną maestrią bada trudne do odczytania dzieje Polski piastowskiej, Słowiańszczyzny, Wielkopolski, historii Kościoła w średniowieczu oraz średniowiecznej Europy. Wniósł też nieoceniony wkład do badań nad życiem św. Wojciecha i św. Stanisława, wielokrotnie też podejmował wysiłki w promowaniu stołeczności Gniezna.

Pracę naukową prof. dr hab. Gerard Labuda do niedawna łączył z działalnością dydaktyczną, organizacyjno-naukową i społeczną. Jest

nauczycielem i mistrzem kilku pokoleń historyków, wypromował niezliczoną liczbę magistrów, wielu doktorów, patronował wielu habilitacjom i procedurom profesorskim. Szereg Jego prac weszło do kanonu polskiej mediewistyki, dla wielu pokoleń badaczy stanowią podstawę wyjściową ich pogłębionych analiz i syntez naukowych. Laureat Nagrody jest jednym z twórców poznańskiej szkoły mediewistycznej, a dla uczniów i admirałów pozostaje niedoścignionym wzorem Uczzonego i Człowieka.

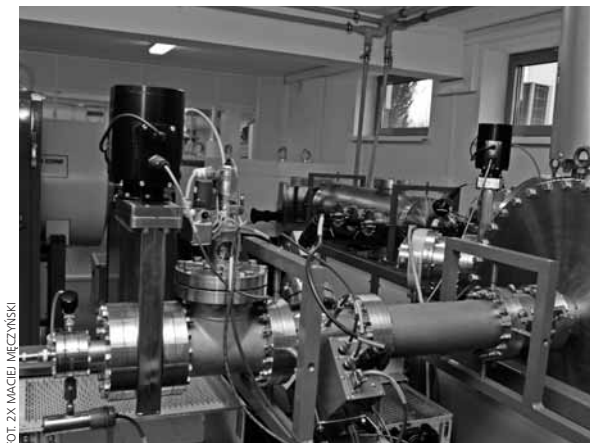
Naukowy i dydaktyczny wkład prof. dr hab. Gerarda Labudy w upowszechnianie wiedzy o roli dynastii piastowskiej wśród społeczeństwa jest olbrzymi, stąd też przyznanie Panu Profesorowi honorowej Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego jest jak najbardziej uzasadnione i wskazane”.

Na prośbę Kapituły, dzięki wielkiej życzliwości Rektora UAM, uroczyste wręczenie Nagrody Laureatowi miało się odbyć w Małej Auli naszego Uniwersytetu. Jednak ze względu na stan zdrowia Profesora i jego osobiste życzenie Nagrodę wręczono w kameralnych warunkach w dniu 17 listopada w domu Profesora. W imieniu marszałka województwa wielkopolskiego Marka Woźniaka Nagrodę wręczyli przewodniczący Kapituły, prof. dr hab. Andrzej Marek Wyrwa oraz prof. dr hab. Józef Dobosz, prezes oddziału poznańskiego PTH, reprezentujący członka Kapituły, prof. dr hab. Krzysztofa Mikulskiego, prezesa PTH.

Laureat z wielkim wzruszeniem przyjął Nagrodę. Podziękował serdecznie panu marszałkowi, Kapitułę i Instytutowi Historii, z którym związany jest przez cały okres swojej działalności naukowej aż do dziś. Spotkanie z Profesorem było wielkim przeżyciem, a jednocześnie kolejną możliwością wysłuchania, przy herbatce przygotowanej przez Profesora, „wykładu” na temat różnych zawiłych problemów początków naszej piastowskiej państwowości.

Panie Profesorze życzymy dużo zdrowia i sił, potrzebnych do pisania kolejnych dzieł, które ma Pan w swoich planach naukowych.

Andrzej M. Wyrwa



FOT. ZYMACIEJ MACIEJSKI



Parka nauki i biznesu

Poznański Park Naukowo-Technologiczny świętował ostatnio kilka sukcesów, m.in. zdobycie przez jego inicjatora i twórcę, prof. Bogdana Marcińca, najważniejszej polskiej nagrody naukowej, uznanie PPN-T za Perłę Gospodarki 2009, a najmłodszego dziecka PPN-T, czyli InQbatora za najlepszą tego typu organizację na świecie, pomagającą zakładać firmy związane z nauką.

- Pomogło nam to - mówi Anna Tórz-Rzepczyńska, kierująca InQbatorem - że mamy oparcie właśnie w PPN-T, a więc oferujemy nie tylko „papierowe” szkolenia, ale dysponujemy konkretnymi lokalami i laboratoriami. Niektóre wychodzące spod naszych skrzydeł firmy usamodzielnili się i rozrosły, inne dopiero startują, a przykładem mogą właśnie być te „stare”, które już osiągnęły sukces.

Do świętowania zaproszono dziennikarzy, dla których dwie takie firmy, niewielkie, acz wyrafinowane, odsoniły tajniki swojego działania.

Inkubator Technologii Chemicznych wytwarza nanowypełniacze. Otóż, do polimerów zawsze się jakieś wypełniacze dodaje. Poprawiają właściwości tworzywa, no i są znacznie tańsze niż sam polimer. Jednak te klasyczne wypełniacze spełniają swoją rolę trochę na chybił trafił: tu jest ich więcej, ówde mniej, są takie, jakie są i nie można dokładnie zaplanować właściwości, jakie ma dany materiał spełniać. Co innego nanowypełniacze - w wyniku bardzo skomplikowanej reakcji powstają idealne „sześcianniki” czy kłateczki, których boki, choć rzędu pół nanometra, są równe, a na dodatek mają specjalne „haczyki”, do których można doczepiać precyzyjnie inne związki, posiadające takie właściwości, jakich właśnie pragniemy. Te kłateczki to silseskwioxany, czyli znane nam

silikony, przez chemików nazywane siloksanami, ale takie, w których stosunek tlenu do krzemu wynosi 1,5, czyli po grecku seskwi. Stąd nazwa silseskwioxany. Należą do „perełek” prof. Marcińca, czyli tzw. „biżuterii chemicznej”. Tak nazywa on związki, które są jego pasją - do ich wytwarzania potrzeba wyrafinowanej wiedzy chemicznej, niewielka ich ilość potrafi zmienić właściwości materiałów, do których są dodane i - tak jak biżuteria - są bardzo drogie. 10 gram takiego związku, który - oprócz poznaniaków produkuje tylko jedna amerykańska firma - kosztuje od kilkudziesięciu do kilkuset dolarów. W poznańskiej firmie czas produkcji jest przy tym znacząco krótszy, a wydajność dużo większa, toteż z szacunkiem patrzyliśmy na reaktor chemiczny, czyli dla laika płatannę szklanych rurek i naczyń, oraz prezentowaną przez kierującego Inkubatorem Technologii Chemicznych prof. Hieronima Maciejewskiego butlę z żółtawym płynem, w której powstawało właśnie „to”.

Równie unikatowe badania przeprowadza Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe PPN-T, jedno z 30 na świecie, do którego klienci zgłaszają się z całego świata. - Jakże były najciekawsze zlecenia? - zastanawia się prof. Tomasz Goslar, kierownik Laboratorium. - Może badanie poroża renifera, znalezione na dnie mazurskiego jeziora? Skąd tu renifer? Okazało się, że ma 10 tysięcy lat, a więc przywędrował tu w epoce lodowcowej. Badaliśmy też kawałek kości końskiej z pola bitwy Rzymian z Germanami - czy już wtedy stosowano konie walce, czy też jest to świeże znalezisko? Najnowocześniejszą metodą akceleratorową (AMS) bada się tu węgiel C_{14} . W materii organicznej C_{14} występuje w bardzo małych ilościach (jedna cząsteczka na tysiące miliardów zwykłego węgla C_{12}), a po obumarciu organizmu zaczyna się rozpadać. Jeśli więc zbadamy, ile go jeszcze jest we włosach, kości, nasionach, kawałku drewna, płótna czy papieru, będziemy wiedzieli, ile lat sobie dane znalezisko liczy na przestrzeni 50 tysięcy lat wstecz. Stosowana w Poznaniu technika AMS pozwala na bardzo szybkie zbadanie bardzo małej próbki. Prof. Goslar pokazuje metalowe imadło, w którym ta próbka tkwi - ono samo ma wielkość główki gwoździa, a próbka to prawie niewidoczna kropeczka. Można więc dowiedzieć się, co jedzono przed tysiącem lat tylko z okruszka zaszchłego na skorupie glinianego garnka lub gdy zdjęjemy z obrazu tylko drobinę farby - z jakiego wieku pochodzi jakaś piękna Madonna.

Poznański Park Naukowo-Technologiczny, który ma kojarzyć naukę z biznesem w obie strony, istnieje już 15 lat, a powstał - jak wszyscy zgodnie twierdzą - tylko dzięki uporowi prof. Marcińca. Bez żadnych dotacji budżetowych zatrudnia 300 osób. Składające się na niego organizacje i firmy przygotowują bardzo wyrafinowane analizy. - Poznań powinien się nami chwalić - twierdzi prof. Marciniec - bo to właśnie jest potrzebne polskiej gospodarce. A tymczasem, jak na razie, mało kto wie, że wyboista, gruntowa, wiejska droga na końcu ulicy Rubież prowadzi do takiego swoistego naukowo miejsca.

Maria Rybicka

Trzech laureatów z UAM

„Polskie Noble” – przyznane



W kategorii nauk humanistycznych i społecznych nagrodę otrzymał prof. Jerzy Strzelczyk z Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza



Prof. Józef Barnaś z Instytutu Fizyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu został nagrodzony za odkrycia z dziedziny nauk ścisłych.

Jak co roku w pierwszym tygodniu grudnia, przy niezwykle uroczystej oprawie, i we wnętrzach Zamku Królewskiego, odbyła się kolejna, szesnasta uroczystość wręczenia nagród Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP). Jej bohaterowie - czterej tegoroczni laureaci wyróżnienia naukowego, uznawanego powszechnie za najbardziej znaczące w naszym kraju - prof. Jerzy Strzelczyk, prof. Andrzej Koliński, prof. Józef Barnaś i prof. Bogdan Marciniak, przyciągnęli do Zamku wyjątkowo liczne grono gości, wśród których, obok ich bliskich i współpracowników, znalazło się wiele znanych nazwisk polskiej nauki, a także przedstawicieli władz, ważnych instytucji publicznych i mediów. Ranga nagrodzonych osiągnięć i osoby ich autorów pozwoliły stworzyć atmosferę święta polskiej nauki oraz ludzi ją tworzących. W tym roku uroczystość ta była szczególnie ważna dla naszego Uniwersytetu, aż trzech z czterech laureatów to uczeni z UAM.

Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, cieszące się opinią najpoważniejszej nagrody naukowej w Polsce, przyznane zostały w tym

roku już po raz osiemnasty. Otrzymał je mogą wybitni uczeni za osiągnięcia i odkrycia (z ostatnich czterech lat), stanowiące istotny wkład w życie duchowe i postępy cywilizacyjny naszego kraju oraz zapewniające Polsce miejsce w nauce światowej.

Jest rzeczą niewątpliwą - podkreślano podczas uroczystej gali wręczenia nagród - że dzięki towarzyszącemu Nagrodom Fundacji zainteresowaniu wybitne dokonania wyróżnionych przez nią uczonych uzyskują szerszy rozgłos społeczny, przyczyniając się tym samym do promocji i budowania prestiżu polskiej nauki. Jednocześnie zaś postacie laureatów, ich zaangażowanie w pracę naukową i konsekwencja w realizowaniu powołania uczonego stanowią mogą wzór oraz inspirację dla młodszych adeptów nauki.

Nagrody przyznawane są w czterech obszarach: nauk humanistycznych i społecznych, nauk przyrodniczych i medycznych, nauk ścisłych oraz nauk technicznych.

Wysokość nagrody wyniosła w tym roku 200 tysięcy złotych.

Laureatami Nagrody FNP w 2009 roku zostali:

W kategorii nauk humanistycznych i społecznych nagrodę otrzymał prof. Jerzy Strzelczyk z Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza za rozprawę „Pióro w wątpliwych dłoniach...”, ukazującą w nowatorski sposób wkład twórczości intelektualnej kobiet w rozwój cywilizacji europejskiej, od starożytności do przełomu X/XI wieku. Laureat zwraca w niej uwagę na ograniczenia społecznej roli kobiet w antyku i wiekach średnich, które miały dramatyczne konsekwencje dla ich ambicji intelektualnych, a także życia prywatnego.

W obszarze nauk przyrodniczych i medycznych wyróżniono prof. Andrzeja Kolińskiego z Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego za opracowanie i zastosowanie w praktyce unikatowych metod przewidywania struktury przestrzennej białek. Praktycznym celem jego badań jest projektowanie

Wspierać tylko najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi



FOT. EX MACIEJ JĘCZYŃSKI

W dziedzinie nauk technicznych nagrodzono prof. Bogdana Marcińca z Wydziału Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

skuteczniejszych leków, co może otworzyć zupełnie nowy rozdział medycyny molekularnej: farmakologię zindywidualizowaną.

Prof. Józef Barnaś z Instytutu Fizyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu został nagrodzony za odkrycia z dziedziny nauk ścisłych. Jury uhonorowało naukowca za stworzone przez niego teoretyczne podstawy spintroniki, a w szczególności za wyjaśnienie zjawiska gigantycznego magnetooporu (GMR).

Zjawisko, które opracował laureat Nagrody FNP, błyskawicznie znalazło zastosowania praktyczne. Podstawowym obszarem, w którym zostało wykorzystane, jest produkcja twardych dysków komputerów. Dzięki efektowi GMR dzisiejsze dyski mieszczą kilkadziesiąt razy więcej danych niż te same urządzenia z lat 90. XX w.

W dziedzinie nauk technicznych nagrodzono prof. Bogdana Marcińca z Wydziału Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza za:

„odkrycie nowych reakcji i nowych katalizatorów procesów prowadzących do wytwarzania materiałów krzemoorganicznych o znaczeniu przemysłowym”. Opracowana przez niego reakcja polega na przyłączeniu pochodnych krzemu do nienasyconych związków organicznych. Dzięki niej możliwe będzie tworzenie związków chemicznych, które są wykorzystywane do produkcji bio- i nanomateriałów.

Otwierając uroczystą galę wręczenia Nagród marszałek Sejmu Bronisław Komorowski powiedział:

- Do sukcesów naukowych prowadzą różne drogi i motywacje. Mogą to być m.in. ambicja lub chęć zgłębienia czegoś, co dla innych pozostaje niedostępne. Ważne, by naukowcy idąc swoimi drogami, osiągnęli sukcesy nie tylko dla siebie, ale dla nas wszystkich

- Narzekamy na brak pieniędzy, aparatury badawczej. Tutaj na takich właśnie spotkaniach pokazujemy osoby, które choć mają te same problemy i też musiały się przedrzeć przez hierarchię w polskiej nauce, to osiąga-

ją światowy sukces naukowy - podkreślił w prezes Fundacji, prof. Maciej Żylicz

Kandydatów do Nagrody FNP zgłaszać mogą laureaci z lat ubiegłych oraz wybitni przedstawiciele nauki zaproszeni imiennie przez Radę Fundacji. Kandydaci do nagrody są oceniani nie tylko przez polskich uczonych. W tym roku recenzowało ich m.in. czterech laureatów Nagrody Nobla.

Rolę Kapituły konkursu pełni Rada Fundacji, w skład której w obecnej kadencji wchodzi profesorowie:

Andrzej Członkowski (Katedra i Zakład Farmakologii Doświadczalnej i Klinicznej WUM) - przewodniczący Rady, **Tomasz Jasiński**, (Instytut Historii UAM) - wiceprzewodniczący Rady, **Maciej W. Grabski** (em. prof. Politechniki Warszawskiej), **Andrzej Jerzmanowski** (Wydział Biologii UW i Instytut Biochemii i Biofizyki PAN), **Henryk Koroniak** (Wydział Chemii UAM), **Irena E. Kotowska** (Instytut Statystyki i Demografii SGH), **Marek Światoński** (Katedra Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu).

Swoją werdykt Rada ustaliła, posilając się opiniami recenzentów.

Nagrody FNP są przyznawane od 1992 roku. Grono ich laureatów, łącznie z tegorocznymi nagrodzonymi, liczy 65 osób. Są wśród nich tak wybitni uczeni, jak m.in.: prof. Tomasz Dietl, prof. Andrzej Jajszczyk, prof. Wiesław W. Jędrzejczak, prof. Zofia Kielan-Jaworowska, prof. Aleksander Koj, prof. Krzysztof Matyjaszewski, prof. Karol Modzelewski, prof. Karol Myśliwiec, prof. Andrzej Paczkowski, prof. Mariusz Z. Ratajczak, prof. Jadwiga Staniszkis, prof. Jan Strelau, prof. Jerzy Szacki, prof. Andrzej Szczeklik, prof. Piotr Sztompka, prof. Aleksander Wolszczan.

Poznajmy laureatów

Prof. Józef Barnaś

Jeden z najwybitniejszych polskich fizyków jest człowiekiem niezwykle skromnym, o łagodnym usposobieniu. Zajmuje się spintroniką, nową dziedziną, dzięki której możliwa jest nieprawdopodobna wręcz miniaturyzacja układów elektronicznych.

Jego koledzy naukowcy twierdzą, że w 2007 roku powinien dostać Nagrodę Nobla z fizyki razem z Niemcem Peterem Grunbergiem i Francuzem Albertem Fertem. Nagrodzeni za odkrycie zjawiska gigan- ▶



Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski podczas otwarcia uroczystej gali wręczenia Nagród

tycznego megaoporu, które otworzyło drogę do budowy twardych dysków, tysiąc razy bardziej pojemnych niż wcześniejsze.

- Jedynie pomagałem im w wytłumaczeniu i opisie odkrytych zjawisk - mówi skromnie prof. Barnaś.

Pracuje na Wydziale Fizyki UAM oraz w Instytucie Fizyki Molekularnej PAN. Jego międzynarodowa kariera zaczęła się pod koniec lat 80. XX wieku, kiedy postanowił zająć się mało zbadanymi dotąd sztucznie wytwarzanymi magnetycznymi układami warstwowymi. Był jednym z pionierów badań nad nimi, dzięki czemu dostał roczny kontrakt w zespole prof. Grunberga w Centrum Badań jądrowych w Julich pod Kolonią. Tam wspólnie z Amerykaninem Camleym opisał zjawisko, za które Grunberg z Fertem dostali Nagrodę Nobla.

Pracuje nieustannie do godz. 18. Potem powrót do domu i... kolejny etap pracy przy komputerze. Ma żonę i dwoje dzieci. Dawniej lubił grać na skrzypcach, fotografować. Obecnie ma jedno hobby: pracę na działce.

Odbierając nagrodę powiedział:

- Wyróżnienie to przyznano mi za osiągnięcie, które nie byłoby możliwe bez pośredniego udziału wielu osób oraz bezpośredniego wkładu pracy moich współpracowników, którym chciałbym serdecznie podziękować. Jest to również ich sukces.

Prof. Bogdan Marciniak

Wniósł ogromny wkład w rozwój katalizy metaloorganicznej, rozwijając twórczo nowe metody syntezy związków krzemoorganicznych. Znalazły one praktyczne zastosowanie w opracowaniu małowartościowych technologii produkcji wielu cennych substancji chemicznych, które sam laureat nazwa „chemiczną biżuterią”.

Został wyróżniony „polskim Noblem” za pracę w dziedzinie hydrosililowania.

Efektom pracy profesora jest wydana w 1992 roku książka - uznana za pierwsze całościowe opracowanie tych procesów. Zyskała ona miano „Biblii hydrosililowania”.

Podczas uroczystej gali powiedział między innymi:

- Moje prawie 40-letnie doświadczenie w badaniach podstawowych i technologicznych w zakresie chemii i katalizy metaloorganicznej oraz transferu wyników do praktyki gospodarczej, a także liczne funkcje, pełnione w zakresie organizacji badań naukowych w Polsce stały się inspiracją do stworzenia w naszym kraju europejskiego modelu współpracy nauki z praktyką gospodarczą.

Wykorzystując ponadprzeciętny potencjał badawczo-rozwojowy ośrodka poznańskiego w naukach przyrodniczych, ścisłych i technicznych, podjąłem się roli inicjatora stworzenia Wielkopolskiego Centrum Zaawansowa-

nych Technologii. Projekt ten jest realizowany przez 13 poznańskich instytucji - pięć uczelni, cztery instytuty PAN, dwa instytuty resortowe oraz Poznański Park Naukowo-Technologiczny i Urząd Miasta.

Prywatnie laureat także wielu innych prestiżowych nagród i wyróżnień interesuje się tańcem i ogrodnictwem.

Prof. Jerzy Strzelczyk

Wyróżniona Nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej książka „Pióro w wątych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach. Początki (od Safony do Hroswity)” prezentuje sylwetki, działalność i osiągnięcia kobiet-intelektualistek, działających w różnych regionach Europy, od antyku do X wieku. Autor stawia sobie za cel odkrycie i przypomnienie współczesnemu czytelnikowi kobiecej obecności we wczesnych okresach dziejów literatury. Wnikliwie omawia twórczość dotąd mało znanych postaci pisarek, poetek, a także autorek wszelkich wyrażonych poprzez słowo pisane form wypowiedzi, zachowujących osobisty, autorski charakter. Prof. Strzelczyk identyfikuje wielką liczbę postaci, odtwarza ich twórczą działalność, a także indywidualne, niepowtarzalne losy życiowe. Wśród bohaterów książki są zarówno obecna w dziejach literatury Safona, autorki kojarzone przez nielicznych znawców tematu (np. Hypatia, Egeria), jak też cała rzesza pisarek całkiem w literaturze polskiej nieznanych. „Pióro w wątych dłoniach...” to podsumowanie długoletnich badań prof. Jerzego Strzelczyka nad nowym w polskiej historiografii wątkiem intelektualnej aktywności kobiet. Prezentację poszczególnych bohaterek tworzą szeroka panoramę historyczną, twórczość i losy każdej z nich wkomponowane zostały w skomplikowany kontekst stosunków politycznych, społecznych i kulturowych. Przynosząc obraz kobiety-intelektualistki, skazanej w omawianych czasach na określoną rolę społeczną i stąd w swych intelektualnych dążeniach ograniczaną, czasem nawet z tragicznymi skutkami, nagrodzona praca mieści się w nurcie gender studies, jest jednak przede wszystkim historyczną rozprawą, doskonale przybliżającą czytelnikowi zarówno znającemu zagadnienie, jak też laikowi wielkie problemy nauki światowej.

Podczas uroczystości w Zamku Królewskim profesor powiedział:

- Uhonorowane przez Fundację moje najmłodsze dziecko „Pióro w wątych dłoniach...” jest próbą częściowego choćby zapełnienia luki w znajomości świata kobiet z czasów starożytności i średniowiecza. Tego świata, który z powodów narzuconych mu ograniczeń społecznych i kulturowych nader rzadko miał okazję do wypowiadania się własnym głosem. Tym większym podziwem winniśmy więc obdarzać te nieliczne niewiasty, które zechciały i potrafiły przemówić samodzielnie.

Laureaci z Poznania

Spośród uczonych z Poznania w gronie laureatów są obecni:

- nauki humanistyczne i społeczne - prof. Jerzy Strzelczyk (2009)
- nauki przyrodnicze i medyczne - prof. Mariusz Jaskólski (2002)
- nauki techniczne - prof. Bogdan Marciniak (2009)
- nauki ścisłe - prof. Tomasz Łuczak (1997) oraz prof. Józef Barnaś

W gronie tym poznański ośrodek reprezentują również:

- prof. Włodzisław Krzyżosiak - Instytut Chemii Bioorganicznej PAN Poznań (2007)
- prof. Jacek Oleksyn - Instytut Dendrologii PAN w Kórniku (2008)
- prof. Jan Węglarz - Politechnika Poznańska (2000)
- prof. Roman Słowiński, Politechnika Poznańska (2005)

Trochę żartem, trochę serio

Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak zaprosił laureatów „polskiego Nobla” na uroczyste spotkanie w gabinecie rektorskim.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Najbardziej znani ostatnio w Poznaniu profesorowie musieli poddać się procedurze sesji fotograficznej, na której zdjęcia robiło im kilkunastu fotoreporterów. Profesorowie wyznali, że są trochę znużeni szumem medialnym i ciągłym wyjaśnianiem dziennikarzom, co to są silneskwioksany, gigantyczny magnetoopór, czy kim była Hypatia. Postanowiliśmy więc spróbować zadać im nieco inne pytania.

Torty żelazo-chromowe

Ponieważ prof. Józef Barnaś zajmował się sztucznie wytwarzanymi układami warstwowymi (co właśnie pozwoliło mu wyjaśnić zjawisko magnetooporu), zapytaliśmy go, jaki... tort lubi, ponieważ układ warstw na przemian magnetycznych i niemagnetycznych przypomina właśnie strukturę tortu.

- Lubię wszystkie torty - odpowiedział - ale nie wiem, jak się nazywają. Pamiętam też, że torty nie są zdrowe, jeśli się je ich za dużo. Z moich „tortów” najbardziej lubię te żelazo-chromowe, bo właśnie w nich zjawisko gigantycznego magnetooporu występuje bardzo wyraźnie i od nich się wszystko 20 lat temu zaczęło. Czy będą następne moje odkrycia? Wątpię. Trzeba dużo pracować, ale też trzeba do

odkrycia dużo szczęścia, a ono zdarza się rzadko, bardzo rzadko. Zresztą teraz zajmuję się czym innym, kropkami kwantowymi - strukturami bardziej subtelnymi.

Spotkanie z ciekawską Egerią

Prof. Jerzego Strzelczyka, autora „Pióra w wątych dłoniach...” zapytaliśmy, z którą ze swoich bohaterek chciałby się spotkać, gdyby mógł. Odpowiedział, że większość z tych dawno temu żyjących pań, o których pisał, to osoby stanu duchownego i klauzura uniemożliwiłaby raczej takie spotkanie. - A poważnie - dodał - to pominąwszy trudności językowe - znalazłbym wiele wspólnych tematów rozmowy z helleńskimi poetkami. Ich twórczość do dziś zachwyca, zastanawia, czego dowodem są choćby licznie podejmowane przekłady. Często zachowały się tylko szczątki tych dzieł, ale nawet te okrucy świadczą o wielkim ich pięknie. Poza tym w IV wieku żyła taka mało znana dama, która przedsięwzięła podróż do Ziemi Świętej, a było rzadkością, żeby kobieta wyprawiała się w taką daleką i niebezpieczną podróż. Nazywała się Egeria i zostawiła bardzo ciekawe opisy swojej pielgrzymki. To, oczywiście, jest cenne dla historyka, ale ona ujęła mnie tym,

że pisze: zobaczyłam to i to, bo jestem z natury ciekawa. Nie wstydziła się tak powiedzieć, choć wtedy taka autorefleksja i takie przyznanie się do ciekawości świata nie były dobrze przyjmowane.

Ładne kwiatki...

Prof. Bogdan Marciniak tworzy związki, które nie występują w przyrodzie, a że pochodzą z rodziny o wielkich tradycjach ogrodniczych, zapytaliśmy go, jaki piękny kwiat - również niewystępujący w przyrodzie - chciałby stworzyć, gdyby mógł.

- O, to trudne pytanie, pole do fantazji dla przyszłych pokoleń - odpowiedział. - Może umożliwi to dalszy rozwój nauk informatycznych, gdy kierując komputerem samymi myślami, przez kojarzenie obrazów, będziemy sobie mogli wyobrazić niezłe „kwiatki”. (śmiech) Lubię kolorowe, małe kwiaty, na pewno nie róże, występujące w masie, jako barwne dywany. Mam ogród zaplanowany jeszcze przez stryja. Kolor rabat zmienia się w rytmie pór roku. I to mi się podoba. Lubię patrzeć na to, siedzieć i myśleć, a nikt mi wtedy głowy nie zawraca. Nie trzeba tworzyć piękniejszej natury.

Maria Rybicka

Wdzięczny jestem niepokornym

Prof. Jerzy Fedorowski, wybitny znawca koralowców, został doktorem honoris causa UAM. Uroczystość przebiegała według ustalonego porządku: powitania, przemówienia i laudacje, w których wśród osiągnięć nowego doktora honoris causa wspomniano i o jego trzykrotnym wyborze na Rektora UAM i koralowcach, nazwanych jego imieniem. W sali panował niezwykły tłok, aż trzeba było dostawiać krzesła, oraz bardzo serdeczna atmosfera, bo Profesor jest nie tylko znakomitym uczonym, ale i bardzo lubianym Człowiekiem. Ci, którzy liczyli na ciekawy wykład, też się nie zawiedli - jego fragmenty drukujemy poniżej (całość prezentowana jest w wydaniu internetowym), choć Profesor, hołdując zasadzie, że wykładu nie czyta się z kartki, swoje wystąpienie „na żywo” twórczo zmienił:

Miedzy przypadkiem a wyborem

(...)

Przez pasmo mojego życia przewinęło się wiele osób, dla których zachowałem cześć i wdzięczność. Najgłębiej jestem wdzięczny swoim Rodzicom. Nie za to, że powołali mnie na świat. Do aktu powoływania jest aż nadto wielu chętnych. Znacznie mniej jest natomiast ludzi chętnych i zdolnych do stworzenia swoim dzieciom prawdziwie ciepłego i bezpiecznego domu. Moi Rodzice dokonali tego na wschodzie Polski, szczególnie dotkniętej okrucieństwem czasu wojny, okupacji niemieckiej i stalinowskiej „wolności”, w jakich przyszło mi spędzić dzieciństwo i młodość. Oni także, osoby bez żadnego wykształcenia formalnego, stworzyli w naszym domu atmosferę konieczności uzyskania przez Siostrę i przeze mnie wyższego wykształcenia. Wątpię, bym podjął studia, a nawet poszedł do liceum, gdyby nie ten imperatyw. (...) Równie głęboką wdzięczność pragnę wyrazić mojej Żonie. (...) Od 54 lat jesteśmy małżeństwem. Nigdy nie zasiadłbym w tym fotelu i nie wysłuchał tylu nadmiernie pochlebnych słów o sobie, gdyby nie głębokie i rzeczywiste partnerstwo życiowe ze strony mojej Żony. (...) Żałuję zatem prawdziwie, że nie nadaje się godności honorowych w tandemach i że Ona siedzi naprzeciw, a nie obok mnie - tak, jak była i jest obok mnie i ze mną przez całe nasze wspólne życie.

(...) Wdzięczny jestem długiemu łańcuchowi moich nauczycieli (...), Profesorom Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego zawdzięczam wiedzę fachową. (...) Na wydziale było kilka wybitnych osobowości, jednak Profesor Roman Kozłowski nauczył mnie najwięcej. Jemu zawdzięczam to, że badając skamieniałości, widzę świat organiczny sprzed 300 czy 400 milionów lat jak żywy.

Pracę naukową podjąłem pod opieką Pani Profesor Marii Rózkowskiej. (...) Jej zawdzięczam ukształtowanie mojej osobowości nau-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

kowej, a przede wszystkim pokorę wobec badanego materiału, w którym zawsze pozostało więcej informacji, niż zdołaliśmy odkryć i zinterpretować. Staralem się także stosować Jej drugą zasadę: badać daną kolekcję do momentu, gdy nie potrafię już z niej wydobyć żadnego istotnego szczegółu i ani minuty dłużej. Ale również nie krócej.

(...) Podziękowania, które z radością i wdzięcznym sercem wygłosiłem, nie objęły z nazwisk wielu osób, które wpłynęły na moje życie. Wszystkim dziękuję. Zarówno tym osobom, które mi niegdyś pomogły, jak i tym, które w różny sposób starały się szkodzić, przyczyniając się wbrew woli do mego zahartowania i wzrostu zaufania we własne siły.

Słowa wdzięczności dla Uniwersytetu jako Instytucji celowo pozostawiłem na koniec. (...) Przekonanie, że miałem szczęście wejść do instytucji wielkiej, przyszło wprędce, by narastać i utrwalać się z upływem czasu. (...) Staralem się i będę się zawsze starał odpłacać naszej Almae Matris pełną lojalnością, głębokim przywiązaniem i pilną pracą za hojne dary, którymi mnie obsypała. (...) Nawet gdybym potrafił dać więcej, mój wkład do wspólnego nurtu nieograniczonej rzeki życia i tak pozostałby zapewne niezauważalny. Chociaż wszystkie istoty kiedykolwiek i jakkolwiek żyjące wędrują w tym wspólnym nurcie, tylko bardzo nieliczne wpływają na jego ukierunkowanie w sposób zasadniczy. Przecież nas by nie było, gdyby jakaś ryba trzonopłetwa nie zdecydowała się przed 400 milionami lat wypłynąć na ląd w poszukiwaniu lepszej sadzawki i gdyby to przebywanie na pustym, dobrze zaopatrzonym i bezpiecznym lądzie nie spowodowało jej tak bardzo, że na nim pozostała. Przypadek? Z pewnością nie. Świadoma decyzja? Również nie. A skutek to skolonizowanie lądów przez kręgowce i wyodrębnienie się płazów, gadów, ptaków i ssaków, a więc także przodków człowieka i jego samego.

(...) Moje dywagacje o przypadkach, doborach i wyborach pozwolę sobie jednak zacząć nie od ryb, a od maleńkich, prymitywnych stworzonek, które otworzyły przede mną świat. (...) Mówię o koralowcach, (...) egzystując od niemal 500 milionów lat i będąc się miały świetnie dopóty, dopóki człowiek ich

nie zniszczy. (...) Nie tylko przetrwały, ale stworzyły najbogatszy ekosystem na Ziemi - rafy koralowe. Dokonały tego, pomagając przypadkowi w bardzo prosty sposób, a mianowicie synchronizując dojrzewanie gamet i wyrzucając je do wody na chemiczny sygnał grupy osobników. Rafa okrywa się wówczas chmurą miliardów, może bilionów gamet. (...) Zetknięciem gamety żeńskiej z męską nadal rządzi przypadek, jednak jego najbardziej negatywny wpływ na egzystencję gatunku został zażegnany przez zagęszczenie.

Przypadek w zbliżeniu haploidów koralowców nie kłóci się bynajmniej z klasycznym Darwinowskim albo współczesnym pojęciem doboru naturalnego. Wszak ewolucja to w istocie proces odrzucania. (...) Nasze, ludzkie wybory wydają się dalekie od przypadku, a nasze istnienie - od doboru naturalnego. Nie sądzę jednak, by tak rzeczywiście było. (...) Każdy wybór jest zawsze ograniczony regułą miejsca i czasu, jak w sztuce antycznej. Jacy bylibyśmy dzisiaj jako Polacy, gdyby „żelazna kurtyna” opadła na Bug, nie na Łabę? A jaki wpływ na to, gdzie opadnie mieli nasi rodzice i dziadkowie? Taki sam jak torbacze na oderwanie się Australii od Afryki 65 milionów lat temu. (...) Czy zatem wolny wybór w ogóle istnieje?

(...) Patrząc na świat z perspektywy przeżytych 75 lat i interesując się tym światem tylko nieco mniej niż koralowcami, doszedłem do dosyć pesymistycznego wniosku na temat wolności wyboru i skutków wyborów na tle społecznym. Dostrzegam dwie główne kategorie ludzi: producentów albo twórców oraz konsumentów. Pierwsi zagospodarowują miejsce i czas swojej egzystencji dla siebie i innych. Korzystają jednak najczęściej z bardzo niewielkiej części rezultatów swojej pracy. Większość zagarniają konsumenci, kameleonowymi zmianami barw i długimi językami pozorując udział w twórczości. Jedni i drudzy uzupełniają się w ramach gatunku. Jedni i drudzy wybierają. (...) Jednak nie oportuniści rozszerzyli nasz świat do krańców wszechświata. Nie oni kazali planetom krążyć wokół ich gwiazd i razem z galaktykami umykać od jądra Wielkiego Wybuchu. Nie oni wniknęli w głąb materii i energii. Nie oni odkryli mechanizmy rządzące światem istot żywych i nie oni dali ludzkości najlepszą muzykę, sztukę i literaturę. Dokonał tego ci, dla których wybór nie oznaczał przetrwania za wszelką cenę oraz ci, dla których prawda i dociekanie rzeczywistej istoty rzeczy, jakże często wbrew i na przekór oportunistom, były nie tyle wyborem, ile kategoriycznym imperatywem.

Kończąc tę wypowiedź, chcę oddać hołd wszystkim niepokornym i nienastawionym konformistycznie. Im bowiem zawdzięczam moje widzenie świata i zaszczyt, który mnie dzisiaj spotyka.

Prof. dr hab. Jerzy Fedorowski

Wykład inauguracyjny rok akademicki 2009/2010

Tradycje akademickie miasta Poznania
i powstanie Uniwersytetu Poznańskiego
w 1919 r.

I Tytuł mojego wykładu wpisuje się w tego-
roczne obchody 90-lecia powstania naszej
Almae Matris. I może niektórzy odczuwają już
pewien przesyt, a nawet znudzenie tą tematy-
ką, ale podkreślę, że jeszcze nie kończymy,
a dopiero rozpoczynamy, wkraczając w tym ro-
ku w dekadę obchodów 100-lecia UAM, której
kulminację wyznacza rok 2019, a ważny etap
stanowi rok 2011. W przyjętym w czerwcu
przez Wysoki Senat dokumencie, określają-
cym misję naszej uczelni, w pierwszym punk-
cie złożyliśmy hołd naszym antenatom i uni-
wersyteckiej tradycji. Tym samym daliśmy
świadectwo, że pomimo wyzwań współczesne-
go życia, spoglądamy także w przeszłość, bo
kto nie szanuje własnej przeszłości, nie zasłu-
guje na dobrą przyszłość.

W 1919 roku Uniwersytet Poznański, do
kwietnia 1920 roku zwany Wszechnicą Pia-
stowską, zrodził się z tęsknot Polaków do oj-
czystey uczelni, która jako jedno z najważniej-
szych ognisk kultury narodowej miała po-
wstać i promieniować swym blaskiem na zie-
miach, gdzie polskość przez wiele dziesiąt-
ków lat była tłumiona wszelkimi sposobami.
Zbudowanie w tak krótkim czasie i w tak nie-
sprzyjających warunkach wyższej uczelni mo-
gło się wydawać przedsięwzięciem ponad
ludzkie możliwości. Pamiętać bowiem należy
o formalnym oddzieleniu byłej dzielnicy pru-
skiej od reszty kraju, o dotkliwym braku kadr
naukowych, bibliotek, sal wykładowych i od-
powiednich środków finansowych. I dokonał
się cud nad Wartą. Poznań stał się ośrod-
kiem uniwersyteckim - w XX-wiecznej historii
naszego miasta wydarzenie co do swoich na-
stępstw porównywalne tylko z Powstaniem
Wielkopolskim i Poznańskim czerwcem
1956 roku.

II Gdy odwołujemy się do tradycji uniwer-
syteckich Poznania, nie może budzić
żadnych wątpliwości twierdzenie, że jej po-
czątki przypadają właśnie na rok 1919. Ale
czy korzenie naszej tożsamości nie sięgają
głębiej? Opublikowana w 2003 roku książka
prof. Zygmunta Borasa pt. „Tradycje uniwer-
syteckie Poznania”, w której autor łączył ich
początki z założeniem w 1519 roku przez bi-
skupa poznańskiego Jana Lubrańskiego Aka-
demii Lubranscianae, spotkała się z bardzo
krytyczną recenzją wybitnego polskiego hi-
storyka Jerzego Wyrozumskiego, nomen
omen profesora Uniwersytetu Jagiellońskie-
go, który w konkluzji stwierdzał, iż tytuł pracy
jest mylący, bo Poznań może co najwyżej
„aspirować” do tradycji uniwersyteckiej. Dziś



po latach odnosząc się do podniesionego
wówczas zarzutu, należałoby stwierdzić: Po-
znań ma w pełni uzasadnione prawo do tego,
aby z Akademią Lubrańskiego wiązać nie tyl-
ko aspiracje do, ale wprost początki tradycji
akademickiej. Słowo „akademicki” nie jest w
języku polskim terminem jednoznacznym.
Nie oznacza tylko zinstytucjonalizowanej for-
my kształcenia wyższego w postaci uniwersy-
tetu. Przyjmując inne, bardziej adekwatne dla
realiów I Rzeczypospolitej, szersze znaczenie
tego wyrazu - jako swoistej środowiskowej
korporacji, skupiającej wybitnych uczonych,
artystów i ich uczniów, wspólnie tworzących
sprzyjający klimat i warunki dla rozwoju ba-
dań naukowych i prezentacji ich wyników;
korporacji niesformalizowanej w strukturę
uniwersytetu i dlatego nienadającej stopni
naukowych.

W tę definicję świetnie wpisuje się Akade-
mia Lubrańskiego. W szczycie swego rozkwi-
tu, w połowie XVI wieku, była nowoczesnym,
jak na owe czasy polskiego renesansu,
ośrodkiem nauki i kultury, dystansując pod
tym względem uniwersytet krakowski, pogrą-
żony w schematach scholastyki i regresie in-
telektualnym. Przypomnijmy nazwiska wybit-
nych wykładowców Akademii: Tomasz Beder-
man (humanista), Grzegorz z Szamotuł (pra-
wnik), Krzysztof Hegendorfer (luterński teo-
log) oraz jej studentów: Józefa Strusia czy
Klemensa Janickiego.

Kolejny ważny etap w akademickiej tradycji
Poznania wytycza rok 1573, data utworzenia
Kolegium Jezuickiego. Pierwszy rektor tej
szkoły to ks. Jakub Wujek, znakomity uczony,
teolog i kaznodzieja, a symbolicznie zamyka
jej dzieje w II połowie XVIII wieku wspaniała
postać ks. Józefa Rogalińskiego, wybitnego
fizyka doświadczalnego, założyciela obserwa-

torium astronomicznego. Jego uczniem był
m.in. Jan Śniadecki. Kolegium uczniów miało
wielu. W najlepszym okresie u schyłku XVII
wieku blisko 1000, gdy Akademia Krakow-
ska zaledwie 200.

Niestety, nie udało się w epoce przedro-
zbiorowej utworzyć w Poznaniu uniwersytetu.
Zabiegi jezuitów wprawdzie zaowocowały wy-
daniem 28 października 1611 roku przez
króla Zygmunta III Wazę przywileju fundacyj-
nego, podnoszącego Kolegium Jezuickie
w Poznaniu do rangi uniwersytetu, z prawem
nadawania stopni naukowych z wyjątkiem
prawa i medycyny, przywileju ponowionego
w Jaworowie w 1678 roku przez Jana III So-
bieskiego. Akty te nie weszły jednak w życie
wobec akcji protestów, zorganizowanych
przez Akademię Krakowską, które okazały
się na tyle skuteczne, że w efekcie zabloko-
wały zgodę papieża na poznańską inicjatywę.
Zaciążyły na tym nie tylko egoizm i obrona mo-
nopolu na wyższą edukację, ale również anty-
jezuickie nastawienie ówczesnego Krakowa.
Dziś, po wiekach, choć symbolicznie, ale
z pewną satysfakcją należy odnotować fakt,
iż w trakcie uroczystych obchodów 90. roc-
nicy powstania Uniwersytetu Poznańskiego
w dniu 7 maja 2009 roku, obecny rektor Uni-
wersytetu Jagiellońskiego w swoim prze-
mówieniu, w imieniu całej uniwersyteckiej
społeczności Krakowa, przeproszał za ów-
czesną postawę wobec Poznania władz Aka-
demii Krakowskiej.

III W okresie niewoli narodowej, z oczywi-
stych powodów natury politycznej, nie
było sprzyjającego klimatu dla utworzenia
w Poznaniu uniwersytetu. Wielokrotnie zgła-
szali inicjatywę w tej sprawie posłowie polscy
w sejmie pruskim: August Cieszkowski,
Karol Libelt i Kazimierz Kantak. Bez skutku.
W odpowiedzi władze pruskie zafundowały Po-
znaniowi otwartą tu w 1903 roku Akademię
Królewską, służącą tylko Niemcom, a ponad-
to nieposiadającą statusu uczelni wyższej.

Niepowodzenia wokół planów utworzenia
polskiego uniwersytetu nie osłabiły wśród
Wielkopolan ducha akademickiego Pozna-
nia. Był on przecież wpisany we wspaniały
pozytywistyczny program pracy organicznej.
Jednym z dowodów jego realizacji było zało-
żenie w 1857 roku Poznańskiego Towar-
ystwa Przyjaciół Nauk. Pomimo wielkiej skali
piętrzących się trudności znalazła się wśród
grona jego członków grupa „zapaleńców”,
która podjęła próby, zmierzające do utworze-
nia polskiej uczelni wyższej. ▶

In Etap budowy zrębów Uniwersytetu Poznańskiego przypadł na szczególny okres, otwarty symboliczną datą 11 listopada 1918 roku, kiedy to odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu Poznańskiego, w dniu, w którym Niemcy podpisały układ o zawieszeniu broni. Komisja Organizacyjna ukonstytuowała się w składzie: przewodniczący - prezes PTPN Heliodor Święcicki, członkowie: docenci: Józef Kostrzewski i Michał Sobeski oraz ks. Stanisław Dołęga-Kozierowski. Już w trakcie tego pierwszego posiedzenia uzgodniono, że poza Wydziałem Filozoficznym, za sprawą ważną należy uznać zorganizowanie także Wydziału Prawnego.

O powodzeniu tej inicjatywy ostatecznie przesądziło zrozumienie racji inicjatorów przez miejscowe władze. W dniu 5 grudnia 1918 roku Sejm Dzielnicowy w Poznaniu podjął uchwałę popierającą wniosek w sprawie utworzenia w Poznaniu uniwersytetu. Wydatnej pomocy organizacyjnej i finansowej udzieliły: Naczelna Rada Ludowa i jej organ wykonawczy - Komisariat NRL, sprawujący funkcję lokalnego rządu, gdzie jeszcze w grudniu 1918 roku żywa była konkurencyjna dla Poznania koncepcja zlokalizowania uniwersytetu w Gdańsku. Trudno doprawdy przecenić wpływ, jaki wywarli na zaakceptowanie projektu budowy od podstaw uniwersytetu w Poznaniu prominentni członkowie tych instytucji, zasłużeni społecznicy i późniejsi biskupi, księża: Stanisław Adamski i Stanisław Łukomski oraz komisarz NRL Adam Poszwiński.

Dekretem z dnia 30 stycznia 1919 roku Komisariat NRL powołał do życia wielokierunkowy Wydział Filozoficzny. Akt ten należy uznać jako dokument fundacyjny uczelni poznańskiej, a dzień jego wydania - 30 stycznia 1919 roku - za oficjalną datę utworzenia Uniwersytetu. Potwierdza tę datę erekcji poznańskiej uczelni rozporządzenie ministra WRIOP z dnia 3 sierpnia 1920 roku, w którym jednoznacznie się stwierdza, że Uniwersytet Poznański został założony w dniu 30 stycznia 1919 roku.

Komisariat NRL jako organ założycielski był jedynie uprawniony do nadania uniwersytetowi statutu wewnętrznego. Niestety nie wydał dla poznańskiej uczelni takich przepisów ustrojowych. To istotne niedopatrzenie należy położyć na karb jakże burzliwej epoki, w której chyba nie przywiązywano nazbyt wielkiej wagi do formalności. Ta szczególna sytuacja przejściowa wpłatała jednak później uczelnię w różne procesy sądowe, w których stawiano jej m.in. zarzut braku zdolności prawnej do zawierania umów kupna-sprzedaży, ciągnące się niekiedy aż do szczybla Sądu Najwyższego. Stan ten przetrwał aż do wejścia w życie ustawy z dnia 13 lipca 1920 roku o szkołach akademickich, która swoimi postanowieniami objęła również Uniwersytet Poznański.

Do tego czasu władze uniwersyteckie wypełniały tę lukę wewnętrznymi zarządzeniami, które kształtowały ustrój uczelni według

wzorców zaczerpniętych z innych polskich uniwersytetów, tworząc w ten sposób swój tymczasowy statut uczelni. Obok Wydziału Filozoficznego, którego Rada do czerwca 1919 roku pełniła rolę Senatu uczelni, m.in. 5 kwietnia wybierając jednogłośnie na stanowisko pierwszego rektora Uniwersytetu prof. Heliadora Święcickiego, od 1 kwietnia podjął działalność Wydział Prawa.

W środę 7 maja 1919 roku Uniwersytet otworzył swoje podwoje. Towarzyszące tej uroczystości wydarzenie rozpoczęła o godzinie 9.30 msza w katedrze poznańskiej, celebrowana przez prymasa Edmunda Dalbora. W prezbiterium zasiadli członkowie Komisarjatu NRL, generał Dowbór-Muśnicki, minister oświaty Jan Łukasiewicz, rektorzy i delegaci innych szkół akademickich (bez UJ) oraz Polskiej Akademii Umiejętności, władze miejskie Poznania a także kolegium profesorskie. W nawie głównej stłoczył się tłum blisko tysiąca studentów. Po nabożeństwie, w trakcie którego okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prałat Stanisław Łukomski, uformował się pochód, który z placu katedralnego przedelfował do poznańskiego Zamku (Collegium Maius). Tu we wspaniale przystrojonej byłej sali tronowej prymas Edmund Dalbor dokonał aktu poświęcenia gmachu uniwersyteckiego i wygłosił krótkie przemówienie, w którym nawiązał do tradycji akademickich Poznania, związanych z Akademią Poznańską i jej twórcą biskupem Lubrańskim. Następnie w imieniu Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej głos zabrał komisarz Adam Poszwiński, który powiedział m.in.:

„Ziszczają się marzenia i tęsknoty pokoleń, wolność polityczno-państwowa staje się naszym udziałem, a równocześnie w myśl szczytnej pamięci, a zasadach ojców naszych, że wolnym może być tylko naród światły, jedyna z pierwszych trosk odradzającej się Polski - to troska o światło dla narodu. (...) I powstał w krótkim stosunkowo czasie zaczątek dzieła, które - da Bóg - rozrośnie się niebawem jako olbrzym duchowy, promieniujący na nasze kresy zachodnie światłością kultury polskiej”.

Po tych oficjalnych uroczystościach w Zamku, trwających do godziny 15, następnie w Sali Białej poznańskiego hotelu Bazar odbył się bankiet. Ostatnim aktem uroczystego dnia otwarcia uniwersytetu był wieczór w Teatrze Polskim. Tu o godzinie 20 wykład inauguracyjny, pierwszy na Uniwersytecie, na temat dzieł Uniwersytetów w Polsce, wygłosił profesor Kazimierz Tymieniecki. Zakończył ten historyczny dzień przedstawienie „Warszawianki” Stanisława Wyspiańskiego.

W dniu 12 maja rozpoczęły się pierwsze wykłady dla studentów, których liczba w semestrze letnim 1920 roku wynosiła 1814 osób, pobierających także naukę na kolejno do 1925 roku otwieranych nowych wydziałach: Lekarskim, Rolniczo-Leśnym, Humanistycznym i Matematyczno-Przyrodniczym.

Wielkim wyzwaniem dla władz Uniwersyte- tu było budowanie własnej kadry naukowej.

Dziekani ówczesnych wydziałów wcielali się w rolę swoistych head hunters, oczywiście, łowców głów intelektualnych, importujących naukowców z innych ośrodków naukowych: Krakowa, Lwowa i Warszawy. Zaproszenia kierowano do ludzi młodych, co dawało pewną gwarancję związania ich na dłużej z Poznaniem, najczęściej docentów, obiecując im szybkie awanse i uniwersyteckie katedry. Dla wielu zaproszonych do Poznania perspektywa objęcia katedry była rozstrzygająca. Polityka zatrudniania ludzi młodych, których średnia wieku, w naborze z okresu 1919-1920, wynosiła zaledwie 36 lat, przyniosła w dłuższej perspektywie swoje owoce. Fakt, że robili tu szybkie kariery docenci, uzyskując z chwilą przyścia do Poznania profesury nadzwyczajne, a po roku lub dwóch „uzwycznienie”, podnosił tylko atrakcyjność poznańskiego ośrodka.

Istotnej pomocy materialnej udzielały też w tym okresie Uniwersytetowi poznańskie władze. To one przejęły na siebie ciężar znalezienia odpowiednich mieszkań dla zatrudnianych profesorów. Komisariat NRL w kwietniu 1919 roku zorganizował specjalne składki wagonów do przewozu mebli profesorów z Lwowa i Kongresówki. Uniwersytet zwracał koszty przeprowadzki, a nawet zabezpieczał dostawy węgla i koks do budynków mieszkalnych pracowników.

Pomimo wielu trudności cud nad Wartą jednak w 1919 roku się dokonał i to z jakim skutkiem. Jeszcze w II Rzeczypospolitej Uniwersytet Poznański pod względem potencjału naukowego i dydaktycznego zdobył sobie czwartą lokatę w kraju, po Krakowie, Lwowie i Warszawie, ale przed Wilnem i Lublinem. Patrząc z długiej perspektywy minionych lat można dziś z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że wypełniając testament ojców założycieli, ich nie zawiedliśmy, utrzymując czołową lokatę naszej uczelni w gronie najlepszych polskich uniwersytetów.

Wykład uniwersytecki w swej istocie jest adresowany do studentów. Pragnę na koniec zwrócić się właśnie do Was. Chciałbym Mam przytoczyć słowa wypowiedziane 7 maja 1919 roku przez pierwszego rektora naszej uczelni, prof. H. Święcickiego: „Macie młodzi przyjaciele wykształcić się w uniwersytecie nie tylko naukowo, lecz nie mniej kształcić się macie na dobrych obywateli kraju, bo macie być później apostołami świętej naszej sprawy, Ojczyzny naszej nadzieją. Strzeżcie się szarzyzny życia, w którym nie ma wielkich ukochań i słońc wielkich. Czynne ukochanie Polski niech będzie celem Waszego życia. Stójcie murem na straży przeszłości pamiętek. Hart ducha, ofiarność i odwaga wcielania idei w czyn żywy, to obowiązki Wasze, jakie spełniać macie”. Te słowa nadal zachowują swoją aktualność. Weźcie je sobie do serca.

Tekst stanowi skróconą wersję wykładu wygłoszonego w dniu 1 października 2009 roku w trakcie uroczystej inauguracji roku akademickiego 2009/2010 na UAM.

FESTIWAL SZTUKI SŁOWA

Noc Verba Sacra

Choć gotowość do udziału w tegorocznej, dziewiątej już edycji konkursu na interpretację tekstu biblijnego, klasyki polskiej i obcej Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra zgłosiło aż 19 osób, ostatecznie swoje umiejętności przed siedmioosobowym jury i publicznością zebranyymi w Piwnicy Duchowej oo. Karmelitów Bosych zaprezentowało 17 osób.

Zwyczajem poprzednich lat także w tym roku uczestnicy konkursu chętnie sięgali po utwory bohatera tegorocznej Wielkiej Gali - Juliusza Słowackiego (aż 8 razy). Z Nowego Testamentu najchętniej wybierano fragmenty Ewangelii, Apokalipsy św. Jana i Psalmów, zaś ze Starego Testamentu najczęściej przywoływano Księgę Judyty (4 razy). Poza Słowackim wybierano też utwory romantyków: Mickiewicza i Norwida. Z klasyki obcej wybór padł na Szekspira i Rainera Marię Rilkego, zaś z polskiej m.in. na Jana Kasprówicza, Miłosza Białoszewskiego, Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Romana Brandstaettera, ks. Jana Twardowskiego, Karola Wojtyłę. Z prozaików wybrano m.in. Władysława St. Reymonta, Tadeusza Konwickiego, Thomasa Mertona. Jedna z uczestniczek sięgnęła po niedawno szeroko komentowane „Beskidzkie rekolekcje” Wandy Półtawskiej, zaś jeden z aktorów przywołał teksty zmarłego w tym roku Leszka Kołakowskiego.

Po ważnym wysłuchaniu wszystkich siedemnastu uczestników jury w składzie: prof. Elżbieta Wesołowska (dyr Instytutu Filologii Klasycznej), prof. Barbara Judkowiak (Instytut Filologii Polskiej), Maria Rybarczyk (ZASP), o. Wojciech Ciak OCD, prof. Sylwester Dworacki (Komitet Organizacyjny Verba Sacra), ks. prof. Janusz Nawrot, dyrektor projektu Verba Sacra Przemysław Basiński po wspólnej naradzie przyznało cztery nagrody. Nagrodę Specjalną im. Romana Brandstaettera (3000 zł), ufundowaną przez Zarząd Regionu „Solidarność” Wielkopolska, otrzymał absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi (1996) Rafał Sawicki, od 1999 roku związany z Teatrem Polskim w Bielsku-Białej. W konkursie zaprezentował fragmenty: „Genezis z Ducha” Juliusza Słowackiego, „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II, Dziejów apostołskich (w przekładzie R. Brandstaettera) oraz Psalm 22 (w przekładzie Cz. Miłosza).

Nagrodę Grand Prix im. Mieczysława Kotłarczyka (5000 zł), ufundowaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przyznało absolwentce Akademii Teatralnej w Warszawie Annie Gajewskiej. Laureatka współpracowała m.in. z teatrami: Dramatycznym, Nowym, Rampa, Syrena i Rozmaitości



FOT. ZY. ANNA GALICA

Anna Gajewska - Nagroda Grand Prix im. Mieczysława Kotłarczyka

w Warszawie, z Teatrem Telewizji, a obecnie współpracuje z Teatrem Polskiego Radia oraz z Laboratorium Dramatu w Warszawie. Podczas konkursu zachwyciła jury swoją interpretacją fragmentu „Zórz wieczornych” Tadeusza Konwickiego, Księgi Koheleta, Ewangelii wg św. Mateusza, „Medytacji” z „Księgi godzin” Thomasa Mertona oraz Modlitwę Edyty Stein.

Nagrodę ZASP (3000 zł), ufundowaną przez Zarząd Związku Artystów Scen Polskich, otrzymał Arkadiusz Walesiak, student II roku Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solłuckiego w Krakowie, który zaprezentował znakomicie fragment „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego oraz Pieśń nad Pieśniami i Eklezjastę z Księgi Pięciu Megilot.

Festiwalowe jury przyznało też swoją własną Nagrodę Specjalną (500 zł). Otrzymał ją Hiroaki Murakami, student II roku PWST w klasie mistrzowskiej prof. Krzysztofa Globiśa oraz filozofii na UJ w Krakowie. Gość z Japonii wykazał się znakomitą opanowaniem języka polskiego w recytacji. Zdobył serce jury przebojem, interpretując uroczo bardzo trudne teksty, między innymi fragment „Beniowskiego”: „...Chodź mi o to, aby język giętki...”. Uroczyste wręczenie nagród laureatom nastąpiło podczas Gali Specjalnej 23 listopada 2009 roku w Auli UAM w Poznaniu.

Huculi i połonina

Bardzo interesującym wydarzeniem kulturalnym okazała się festiwalowa prezentacja z cyklu Wielka Klasyka. Ciekawy okazał się nie tylko materiał literacki, czyli fragmenty dzieła życia Stanisława Vincenza „Na wyso-



Rafał Sawicki - Nagroda im. R. Brandstaettera

kiej połoninie”, ale także muzyka i śpiew w wykonaniu kapeli autentycznych Huculów z Werchowyny na Ukrainie, grających na lokalnych instrumentach.

W świat wartości i upodobań kulturowych Stanisława Vincenza wprowadziła licznie zebraną w Małej Auli publiczność prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa (KUL), dzięki której do Poznania dotarła też Kapela Huculi. Samą zaś panią profesor do udziału w Verba Sacra zachęciła prof. Bożena Chrzastowska. Profesor Ołdakowska-Kuflowa dokonała też wyboru tekstów do prezentacji, a było to zadanie niełatwe, zważywszy, że niedokończony dzieło S. Vincenza obejmuje aż 4 tomy (pierwszy wydany w 1936 roku, kolejne trzy dopiero w latach 70. XX w.).

Wychowany w wielokulturowej społeczności kresowej (ojciec przemysłowiec, matka - córka ziemianina, niania - mówiąca gwara przedstawiciela górskiego szczepu Huculów), znający kilka języków (francuski, niemiecki, łacina, greka) Stanisław Vincenz przez całe, bardzo urozmaicone życie spisywał opowieści dokumentujące kulturę, tradycję i życie Huculów. - Czterotomowy cykl „Na wysokiej połoninie” jest summa jego przekonań, wizji świata, stosunku do człowieka, także projekcją społeczeństwa, które stwarza dogodne warunki rozwoju człowieka - zauważyła prof. M. Ołdakowska-Kuflowa, dodając, że w odróżnieniu od wcześniejszych badaczy huculski folklor przedstawił jako spójną całość. Podstawę jedności huculskiego systemu wartości widział w kulcie przodków oraz w szacunku do wszystkiego, co człowieka otacza, dotyczy to także dzikiej, górskiej przyrody. W swoim życiu również takim szacunkiem się kierował.

Wieczór huculski pokazał, że Wielka Klasa niejedno ma imię i że organizatorzy prezentacji z cyklu Verba Sacra z jego pomysłodawcą i reżyserem Przemysławem Basińskim potrafią zaskoczyć mało znanymi, a godnymi uwagi perłami literatury.

Wieczór z Zapasiewiczem (23.11.)

„Głęboko poruszony jakością (i ilością!) słuchaczy wyjeżdżam z nadzieją powrotu do Poznania” - napisał Zbigniew Zapasiewicz w księdze pamiątkowej Verba Sacra po prezentacji „Kazań sejmowych” Piotra Skargi w katedrze poznańskiej w 2000 roku. Potem wracał jeszcze dwa razy - w 2006 roku z „Trenami” Jana Kochanowskiego i w 2007 roku na Wielką Galę Zbigniewa Herberta. Zgodnie z wstępnymi ustaleniami jeszcze z czerwca tego roku Zbigniew Zapasiewicz miał uświetnić swoją obecnością festiwalową Wielką Galę Słowackiego. Niestety, ten czwarty przyjazd do Poznania nie doszedł już do skutku. Przypomnieniu znakomitych prezentacji z udziałem jednego z naszych najwybitniejszych aktorów w całej historii teatru i filmu służył Festiwal Zapasiewicz. Natomiast podczas gali „Zapasiewicz in memoriam” znani aktorzy: Jerzy Trela, Jarosław Gajewski i Mariusz Bonaszewski zadedykowali swemu zmarłemu koledze jego ulubione teksty, wśród których nie mogło zabraknąć Herberta i „Pana Cogito”. Publiczność miała też okazję wysłuchać fragmentu wywiadu z aktorem oraz bardzo interesującej próby ukazania istoty talentu i sztuki aktorskiej tego artysty, podjętej przez pisarza, tłumacza i aktora Antoniego Libere. O oprawę muzyczną wieczoru zadbał: Włodzimierz Nahorny (fortepian) oraz Olga Sawicka (śpiew).

„(...) Zbigniew Zapasiewicz był niewątpliwie artystą wiernym sobie bez reszty” - zauważył Antoni Libera. Poprzez kolejne role w teatrze aktor „pragnął poszerzyć sam siebie, wykroczyć doświadczalnie poza swą osobowość i dotrzeć tym sposobem do pełni człowieczeństwa”. Narzędziem w tej pracy była literatura. „Zapasiewicz uważał, że w tekstach natchnionych autorów zapisana jest wiedza o naturze człowieka, a także o jego obliczach - o typach i wizerunkach” - mówił pisarz. Wcielając się w kolejne postacie, wydobywał sobą tę wiedzę i te oblicza dla widzów.

Pisarz przypomniał też, jak wielką wagę aktor przywiązywał do Słowa: „(...) był arcy mistrzem wymowy. Potrafił wydobyć z tekstu najsubtelniejszy niuans”. Stąd bardzo cenili go poeci, którzy „widzieli w nim nieraz idealnego lektora, a nawet alter ego”. Tak było w przypadku Herberta, który wyznał, że kiedy słyszy swoje wiersze w interpretacji Zapasiewicza, zdaje mu się wtedy, że nie napisał ich sam, lecz co najmniej przy współudziale aktora. Zdaniem A. Libery, Zapasiewicz wpisywał się w takie pojmowanie misji aktora - jako brata i współnika poety - strażnika pamięci, przekaziciela znaków, sygnałów z otchłani czasu. Antoni Libera widział w Zapasiewiczu wysłannika z dalekich stron, herolda, rzeźni-

ka, który przynosi wiadomość o jakimś ideale, a zarazem „sam sobą - głosem, wyglądem, fizjonomią - ideał ten wyraża”. (...) „Tak jak w pewnym sensie był on Panem Cogito, tak w innym, jeszcze szerszym, był tajemniczym posłańcem, posłańcem Słowa, słów Wielkich - Homera, Dantego, Szekspira, Mickiewicza, Tuwima, Herberta - w imieniu których przychodził, aby pocieszyć nas” - jak to ujął Antoni Libera w mowie pogrzebowej (por. „W drodze” [11] 2009).

Na pytanie o swoje związki z Zapasiewiczem pisarz odpowiedział:

- Znałem go od dzieciństwa. Był ulubionym uczniem moich rodziców i nieraz bywał u nas w domu. Potem jego matka uczyła mnie matematyki. Poza tym mieszkaliśmy w tamtych czasach po sąsiedzku.

Podziwiałem go zawsze, nawet kiedy był jeszcze uczniem. W rozmaitych moich wystąpieniach wspominałem nieraz, co to był za człowiek i jak imponował - pamięcią, inteligencją, niezwykłym głosem i w ogóle jakimś trudnym do określenia czarem.

Później przez lata śledziłem jego olśniewającą karierę artystyczną, chętnie się - w szkole, na studiach, w rozmaitych środowiskach - tym, że znam go osobiście. Współpracować zaczęliśmy dopiero w latach osiemdziesiątych - jak sam do czegoś doszedłem. Zrealizowałem z nim kilka jednoaktówek w telewizji, a potem w teatrze. Przekonałem się wtedy z bliska, jakim był mistrzem. Przychodząc na plan, był przygotowany w każdym calu. Próbę traktował właściwie jako formalność. Zasadniczo nie była mu potrzebna.

Sztuka aktorska i w ogóle teatr to nie był dla niego zwykły czy nawet niezwykły zawód. To było powołanie, misja, sposób na życie. Traktował to niebawale serio, choć był człowiekiem bardzo dowcipnym i nienapuszonym. To był bardzo rzadki typ aktora, aktora-myśliciela, aktora-badacza, aktora, który niejako naukowo podchodzi do spraw człowieka i jego ekspresji. Zresztą to nic dziwnego: w końcu zaczynał od nauk ścisłych, po maturze poszedł na Politechnikę. Dopiero potem przeszedł na studia teatralne.

O to, kim był dla niego Zbigniew Zapasiewicz, zapytałam aktora młodszego pokolenia. Mariusz Bonaszewski odpowiedział:

- Wszystko zaczęło się bardzo tajemniczo. On mnie przyjął tuż po szkole do Teatru Dramatycznego, ale powiedział mi, że mam nikomu o tym nie mówić, że mnie przyjął. Nic nie mogłem z tego zrozumieć, ale rzeczywiście trzymałem sprawę w tajemnicy, czym się narażiłem zresztą trochę mojemu opiekunowi, wtedy Janowi Englertowi, który mnie ciągle pytał, czy się gdzieś zaangażowałem, a ja mówiłem, że nie, bo tak mi kazał. Nie wiem, dlaczego.

Nie miałem dużego wglądu w jego osobowość, w prywatność, choć muszę powiedzieć, że zawsze odczuwałem jakiś rodzaj więzi, o której on chyba nie wiedział. W tym zawodzie zawsze się kogoś takiego ma, kogoś się tak wybiera, kto tak ciągnie po sznurze i on z pewnością dla mnie kimś takim był. (...)

A potem z nim grałem, grałem z nim prawie do samego końca w Teatrze Narodowym i uważam, że Leon w „Kosmosie” to pewnie jedna z jego najwybitniejszych ról. Tak sądzę, bo znałem jego rolę i w ogóle chyba jedną z najlepszych ról, jakie widziałem w teatrze.

Tak się zastanawiam, co będzie potem, czy się będzie do niego wracać, czy on będzie istniał dalej, bo niewątpliwie jest to, że Holubek będzie istniał, że istnieje. Dopóki będą jego uczniowie, będą się do niego odwoływać tłumy. Czy do Zapasiewicza? Na pewno do jego wizerunku, bo na szczęście jest zapisanych masę jego ról, także w filmach, ponieważ on był wspaniałym aktorem filmowym. I do tego pewnie będziemy się odnosić. Tylko myślę, czy będziemy się do niego odnosić jako do człowieka teatru, do tego, kim był. Te wywiady z nim są bardzo niezwykłe. To są wywiady rezygnacji, czasami, szczególnie w latach dziewięćdziesiątych i w roku dwutysięcznym. To rzeczywiście był taki moment, kiedy nie chciano go chyba w teatrze, mam takie poczucie. Krytycy traktowali go słabo. Uważali, że jest symbolem czegoś, czego oni zupełnie nie chcą. Prowadzili swoją dziwną politykę, a nie krytykę teatralną i myślę, że on odczuł to bardzo dotkliwie. On się wściekał, a także rezygnował. Ale potem był taki kolejny rozkwit i był chyba w swoim wieku jedynym aktorem, zdolnym jeszcze pewnie przez nawet kilkanaście lat, nie przesadzam, gdyby, oczywiście, nie ta nagła choroba, do podejmowania zadań, jakich inni już w tym wieku nie podejmują. W Polsce jest bardzo mało aktorów dojrzałych, wiekowych, którzy mogą grać tak jak on, mogą się tak tekstu nauczyć.

Z tym samym pytaniem zwróciłam się też do doświadczonego już aktora Jerzego Treli. Otrzymałam taką odpowiedź:

- Zapasiewicz był dla mnie jakimś wzorcem, wzorcem zawodowym, wzorcem perfekcjonizmu. Tego się uczyłem od niego, to w nim podziwiałem, jeszcze będąc w szkole teatralnej. Już wtedy się jakoś zafascynowałem Zapasiewiczem, jego docieklivością, którą widziałem na scenie. Wtedy go jeszcze nie znałem osobiście, poznałem go wiele lat po szkole teatralnej. Później miałem szczęście parę razy z nim zagrać. Zawsze była to absolutna precyzja, skupienie. Oczywiście, to wszystko, czego brak drażniło go u innych, było uzasadnione, dlatego, że sam od siebie tego wymagał. Ale też i jego osobowość, bo to nie tylko była sama pracowitość, precyzja i świadoma praca, którą wykonywał, ale też jego osobowość fascynująca, siła jego osobowości, jego charyzmatyczność. To wszystko dziś się składa na jego sztukę, bo to trzeba nazwać sztuką i pielęgnować to w pamięci, ten sztuka, którego coraz mniej i coraz bardziej jest lekceważony. Zresztą doświadczył tego i sam Zapasiewicz.

Wieczór dedykowany arcy mistrzowi słowa zamknęły „Treny” Kochanowskiego w niepowtarzalnym wykonaniu tego aktora, „Treny” Zapasiewicza...

Danuta Chodera-Lewandowicz

A u l a k o n c e r t o w a

• Muzyczny listopad rozpoczął się (5. XI) od wieczoru jazzowego. W cyklu „Poznań Jazz Fair” wystąpił - doskonale znany miłośnikom tego gatunku muzyki jeden z jej gigantów - Wayne Shorter Quartet.

• Filharmonicy natomiast zagrali (7. XI) 397. Koncert Poznański. Mariusz Smolij - skrzypek i dyrygent, wykształcony w Katowicach i w słynnej Eastman School of Music w Rochester, od ponad 20 lat działa przede wszystkim w USA. Na kolejny występ w Poznaniu przygotował zatem program muzyki polskiej i amerykańskiej: Uwerturę Ignacego J. Paderewskiego (mija właśnie 85 lat od chwili, gdy artysta i polityk otrzymał doktorat honorowy naszego Uniwersytetu) i VII Koncert skrzypcowy Grażyny Bacewicz (z solistą Romanem Lasockim) oraz „Appalachian Spring” Aarona Coplanda i trzy epizody taneczne z musicalu „On the Town” Leonarda Bernsteina. Dobry zamysł, interesująco opowiedziany przez Krzysztofa Szanieckiego, niestety, zawiodł oczekiwania większości słuchaczy tego cyklu, na których tak spora dawka XX-wiecznej twórczości nie zrobiła większego wrażenia. Ożywienie wywołały dopiero ostatnie rytmy Broadwayu autorstwa Bernsteina, kompozytora wartego jednak prezentacji z wielu znacznie lepszych stron.

• Nazajutrz (8. XI) ten sam repertuar (bez utworu G. Bacewicz) wypełnił, pierwszy w tym sezonie, filharmoniczny Koncert Rodzinny, adresowany w dużym stopniu do dzieci i ich opiekunów. Mariusz Smolij wystąpił także w roli komentatora.

• W patriotycznym nastroju - dwa dni po Święcie Niepodległości - pomyślany był również kolejny wieczór piątkowy (13. XI), wzbogacony słowem Adama Banaszaka. Uwertura do opery „Echo w lesie” Józefa Elsnera, Polonez A-dur Fryderyka Chopina (w orkiestracji G. Fitelberga), Poemat symfoniczny „Step” Zygmunta Noskowskiego i Suita z filmowej muzyki do „Pana Tadeusza” Wojciecha Kilara, a pośrodku angielski rodzynek, lecz z polską fabułą - popularny „Koncert warszawski” Richarda Addinsella z pianistą Filipem Wojciechowskim - idealny wprost program, bardziej jednakże pasujący do cyklu, o którym wyżej mowa. Szkoda nadto, że kapelmistrz Zvonimir Hacko - urodzony w Zagrzebiu, mieszkający głównie w USA - nie bardzo wiedział, co z tą muzyką zrobić.

Słuchacze zatem nagrodzili największą owacją na stojąco panią Władysławę Stróżyk - obchodzącą właśnie 50-lecie pracy w Filharmonii Poznańskiej; gdy dyrektor Wojciech Nentwig ogłosił ten fakt, a orkiestra zagrała „Sto lat”, cała sala zaśpiewała lubianą i wszystkim znaną Jubilatce.

• Permanentny festiwal „Muzyka dawna - persona grata” przyciągnął (15. XI) wiernie grono wielbicieli orkiestry „Arte Dei Sonatori”, wykonującej wraz z solistami, dzieła angielskich mistrzów z przełomu XVI i XVII stulecia.

• Okazją do wspomnień, znów nieco starszych melomanów, był wieczór (20. XI) pod wymownym tytułem „Wielkie powroty”. Dotyczył przede wszystkim Jana Krenza, znakomitego polskiego dyrygenta, autentycznie znanego na świecie. 83-letni dzisiaj artysta w 1947 roku w tej auli - z poznańskimi filharmonikami - rozpoczął swą karierę (teraz na pamiątkę otrzymał oprawioną reprodukcję plakatu ówczesnego debiutu). Potem w gmachu pod Pegazem dyrygował po raz pierwszy premierą opery, a w 1952 roku po towarzyszeniu m.in. zwycięzcy Konkursu im. H. Wieniawskiego złamał... batutę i postanowił oddać się wyłącznie pracy kompozytorskiej. Na szczęście nie dotrzymał

słowa i wkrótce dalej z powodzeniem łączył twórczość z odtwarzaniem, aczkolwiek orkiestra naszej Filharmonii musiała blisko 60 lat czekać na jego powrót. Zagrała - jak najlepiej potrafiła - II Symfonię Beethovena według głębokiej, majestatycznej (bez partytury!) interpretacji maestra. W drugiej części sędziwy Jan Krenz (w doskonałej formie fizycznej i psychicznej) poprowadził swoje dzieło: napisane w 2007 roku „Requiem” - ze świetnym Chórem Teatru Wielkiego (przygotowanym przez Mariusza Otto) i z kapitalnym solistą - barytonem Adamem Kruszkowskim. Długa, rześista owacja była w pierwszym rzędzie hołdem muzycznego Poznania dla wielkiego artysty, który - przypomnijmy - jest także doktorem honorowym naszej Akademii Muzycznej.

• Agnieszka Duczmał, niestrudzenie promująca młode talenty, udostępniła kolejny raz (22. XI) swą orkiestrę „Amadeus” trzem solistkom: skrzypaczkom Akiko Ono (Japonia) i naszej Agacie Szymczewskiej oraz pochodzącej z Ukrainy pianistce Mariyi Kim. W programie, złożonym z utworów ledwie 15-letniego Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego, znalazły się Koncert skrzypcowy d-moll (A. Ono) i Koncert d-moll na skrzypce i fortepian (A. Szymczewska i M. Kim) oraz X Symfonia na orkiestrę smyczkową. Były też dwa bisy: Japonki - Introdukcja i Rondo Capriccioso Camille'a Saint-Saënsa oraz polsko-ukraińskiego duetu - „Wiosna i pieśń” Mendelssohna. Wieczór pełen wrażeń i uroków!

• Fenomenalny klawecista, ledwie 20-letni Brytyjczyk Julian Bliss, którego gra zapiera dech w piersiach melomanów i krytyków kolejnego kraju, w jakim się pojawi, po raz pierwszy (27. I) wystąpił w Polsce i rzecz jasna - wywołał spodziewany entuzjazm. Po Koncercie klawetowym Duńczyka Carla Nielsena, powstałym w 1928 roku, dał się namówić na solowy bis i usłyszeliśmy jeszcze - wprost wymarzoną dla wirtuozerii artysty - jego wersję słynnego „Lotu trzmiela” Mikołaja Rimskiego-Korsakowa. Filharmonicy pod batutą swego szefa, Marka Pijarowskiego, dopełnili ten wieczór: Uwerturą do opery „Maria” Romana Statkowskiego (ur. 150 lat temu w Szczypiornie k. Kalisza) i znakomitą VIII Symfonią Antonina Dwořaka. Słowo wprowadzające - Marlena Ignatowicz.

• Dzień później (28. XI) estrada należała do Colina Carra, także z Wielkiej Brytanii wywodzącego się artysty, tym razem wirtuoza i pedagoga wiolonczeli, znanego szeroko na świecie, cenionego przez najznakomitsze orkiestry i dyrygentów. Jego ponowny występ w Poznaniu zapamiętamy wraz z porywającą interpretacją słynnego Koncertu Witolda Lutosławskiego, jednego z pomników XX-wiecznej muzyki. W tym sukcesie udział wzięła „Sinfonietta Polonia”, orkiestra powstała 5 lat temu w Poznaniu, jako autorskie dzieło chińsko-amerykańskiego dyrygenta i wiolonczelisty Cheunga Chau, ożenionego z Polką, poznańską skrzypaczką Blanką Bednarz, dzisiaj koncertmistrzynią zespołu. Grają w nim studenci i absolwenci kilku szkół muzycznych oraz instrumentalisci zawodowych orkiestr, nie tylko Polacy. Urodzinowy koncert wypełnili w całości utworami kompozytorów polskich naszych czasów. Obok Lutosławskiego był Feliks Nowowiejski z Marszem Pretorianów z oratorium „Quo vadis”, Andrzej Koszewski (obecny na sali) z Sinfonietką oraz Krzesimir Dębski z „Autumnitami” i Suitą z muzyki do filmu „Ogniem i mieczem”. Wieczór (komentowany przez Alinę Kurczewską) był również swoim podziękowaniem dla wszystkich dobrodziejów orkiestry i wspierającej ją Fundacji Muzycznej „APOLLO” - m.in. Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak. Osobną dedykację poświęcono - zmarłemu niedawno wiceprezydentowi Poznania - Marijej Frankiewiczowi in memoriam. (rp)

Hay muchas Navidades

Jest wiele Świąt Bożego Narodzenia

Jedna z reklam nadawanych w tve 1, pierwszym kanale publicznej telewizji hiszpańskiej, ogłasza: „Jest wiele Świąt Bożego Narodzenia, ale Narodowa Loteria Świąteczna tylko jedna”. Z wielu powodów ten pluralizm, użyty w reklamie jako chwyt retoryczny, tutaj, w środkowej La Manchy, nie dziwi. Miasto, którego historię poprzez wieki budowały pokolenia Muzułmanów, Żydów i Katolików, również i dziś chce szczyścić się mianem miasta wielu kultur.

- Magda, napisz coś o świątach - proszą redakcyjni koledzy. Godzę się z entuzjazmem, po kilkumiesięcznej przerwie bardzo chcę coś napisać. Zaraz jednak budzą się wątpliwości..., przecież ciągle jeszcze niewiele widziałam. W Toledo jesteśmy od sześciu miesięcy - akurat tyle, aby przekonać się, jak mało wiemy o tym kraju.

Tymczasem notuję to, co widzę na ulicach w trakcie spacerów z moim czteromiesięcznym synkiem. W Toledo - podobnie jak w wielu miastach na świecie - święta zagościły na początku listopada. Niemalże jednego dnia miasto zostało ustrojone w czerwono-żółte, niebieskie i zielone girlandy, są też lampki, a gdzieś tam stoją choinki, zwane tutaj drzewkiem bożonarodzeniowym (Árbol de Navidad). Najbardziej okazały Árbol ustawiony został w centrum Toledo na wprost Puerta Bisagra - bramy, pamiętającej jeszcze panowanie nad miastem Maurów, prowadzącej do najstarszej części Toledo. Migający setką światełek metalowy stelaż, udający drzewko, wygląda nieco egzotycznie. Temperatury tutaj wciąż oscylują wokół 15 stopni Celsjusza, świeci piękne słońce, a o śniegu nie ma nawet co marzyć. Przy Bisagrze rozpoczynają swoją podróż niezliczone rzesze turystów, tutaj też serwują najlepsze w mieście churros, czyli smażone na głębokim oleju paluchy. Gdy siadamy przy stoliku „pod chmurką” jeszcze późnym wieczorem, można maczać swoje churros w gęstej czekoladzie i spoglądać na błyskającą kolorowymi światłami starówkę (casco historico). Trochę trudno wtedy uwierzyć, że gdzieś tam leży już śnieg...

Strojne w świąteczne akcesoria są również wystawy sklepowe. Tutaj bezapelacyjnie królują bożonarodzeniowe szopki (portal del belén). Ich mnogość może przyprawić o zawrót głowy. Figurki są różnej wielkości, wykonane z różnorodnych materiałów, również przystrojone w „prawdziwe”, bo uszyte z tkaniny stroje. W swojej domowej „szopce”, czy raczej grocie, można zgromadzić niezliczone rzesze pasterzy, aniołów, a także w jej pobliżu zbudować alternatywne miasteczko i wyposażać jego mieszkańców we wszystkie niezbędne do życia akcesoria.

W każdym hiszpańskim domu powinien znaleźć się portal del belén. Dlatego od ponad miesiąca biegamy co niedziela do kiosku, aby kupić „Dziennik ABC”, a wraz z nim nowe figurki autorstwa Antonio Mingote'a, znanego hiszpańskiego rysownika i dziennikarza. Tak zadecydowały na-

sze dzieci, które od swoich hiszpańskich kolegów dowiedziały się, że prezenty świąteczne przynoszą Trzej Królowie (Los Reyes Magos). Zgodnie z instrukcjami ustawimy zatem Mędrców z dala od „szopki” - grotę tak, by mogli do niej wędrować. Będzie to dla nas wiadomy sygnał, że trzeba do 6 stycznia przygotować prezenty.

W pobliskiej dzielnicy Santa Teresa od paru dni można zobaczyć niezwykłą, bo naturalnej wielkości szopkę. Oglądamy wraz z tłumem innych rodzin: grotę, Świętą Rodzinę, pasterzy, anioły. Jest mostek z kołem młyńskim, studnia, toledońskie mury - wszystko wykonane w skali 1:1. Prawdziwą atrakcją dla naszych dzieci są tu żywe zwierzęta: kozy, owce, pawie - a także... dwa wielbłądy. Nasze zdziwienie budzi anioł siedzący na palmie w pobliżu grotę...

O zwyczajach świątecznych rozmawiam z Inga, moją nauczycielką języka hiszpańskiego - jędyną, której nie przeraziła obecność niemowlęcia na lekcji. Inga jest z pochodzenia Austriaczką, ale mieszka tutaj od 4. roku życia. W jej domu celebrowane są zarówno zwyczaje niemieckie, jak i hiszpańskie. Jest zatem przystrojona choinka, są też pierniki świąteczne - których Hiszpanie nie znają. Na uroczystej kolacji wigilijnej (Nochebuena) serwowane będą, jak co roku, owoce morza, mięso i kielbasy, ale także pojawi się tradycyjny andaluzyjski Jerez (sherry) - Inga na stałe mieszka w Kordobie.

Moja rozmówczyni jest niewierząca, dlatego nie pytam o obrzędy katolickie. Zresztą Hiszpanie niechętnie mówią o swoim wyznaniu, nie pytają też o to obcych. Byliśmy zdumieni, kiedy właściciele naszego mieszkania nie chcieli nas „krępować” opowieścią o swoim znajomym księdzu z Polski. Ponieważ coraz mniej Hiszpanów określa siebie jako praktykujących katolików, święta - nie tylko te bożonarodzeniowe - coraz bardziej nabierają charakteru świeckich imprez (święta). Zdaniem Ingi, w ciągu ostatnich kilku lat Hiszpania bardziej otwiera się na wpływy innych kultur, stąd też w zbiorowej świadomości jest miejsce zarówno dla Świętego Mikołaja, Santa Clausa, jak i Trzech Króli. Nikogo też nie dziwi ustawiony w dużym Centrum Handlowym Luz del Tajo fotel Papá Noel przyjmującego zamówienia na świąteczne prezenty. Nie dziwi też porady udzielane widzom w popularnym telewizyjnym programie porannym, aby „nie całować Papá Noel, ponieważ może być zarażony grypą AH1/N1”...

Do moich drzwi puka pan i pyta, ile chce wydać na świąteczne kupony loteryjne. Oferuje mi takie za 5 i 10 euro, podpowiada, że sąsiedzi kupują nie tylko dla siebie, ale też i dla rodziny. Dochody przeznaczone będą na prezenty dla biednych dzieci. Kupuję jeden, jeśli nie zapomnę, 22 grudnia zasiadę przed telewizorem, a wraz ze mną cała Hiszpania. Już wiem, że losować będą dzieci z prestiżowego Colegio de San Ildefonso w Madrycie - jak co roku wyśpięją wylosowane numery.

Na koniec czas na cuentacuentos, czyli hiszpański zwyczaj opowiadania krótkich historii. W ojczyźnie Don Quijota nie może go zabraknąć. Los Espanoles uwielbiają opowiadać historie, Toledanos za to słyną z konfabulacji. Nie tak dawno w jednym z toledońskich parków usłyszałam taką oto historię. Niech zatem będzie puentą tej świątecznej wędrowki ulicami miasta:

„Pewnego razu, w kraju położonym na zachodnim krańcu Europy, nocą do szpitala zgłosiła się kobieta. Szpital położony był w mieście, którego ulice nosiły nazwy dużych miast europejskich. W jego pobliżu znajdował się park. Latem na trawnikach - jednych z niewielu w mieście - wylegiwały się biesiadujące rodziny Marokańczyków i Rumunów. Ich dzieci niepodzielnie panowały nad tamtejszymi placami zabaw.

Kobieta była w zaawansowanej ciąży. Towarzyszył jej mąż i dwoje małych dzieci. Mieszkała tu zaledwie od miesiąca, nie mieli więc prawie nikogo, kogo mogliby prosić o pomoc. Dziecko natomiast zdecydowało się przyjść na świat na długo przed terminem. Kobieta próbowała to tłumaczyć - ale, niestety, nikt jej nie rozumiał. Na szczęście jej stan był na tyle oczywisty, że szybko trafiła na oddział i po 24 godzinach urodziła syna. Chłopiec był młody i słaby, ale żył. Szczęśliwy ojciec jeszcze tej samej nocy wysłał do wszystkich znajomych wiadomość: Dzisiejszej nocy w szpitalu Virgen de La Salud w Toledo urodził się nasz synek. Z kraju popłynęły gratulacje. Wśród nich pewna pani profesor napisała: Niech Malarzka Polska Roślina rozwija się pięknie na tym niezwykłym gruncie, jaki stał się na jakiś czas Waszym domem, urodzić się w Toledo to niezwykła rzecz...

Matka zobaczyła swoje dziecko dopiero następnego dnia. Z niepokojem, czy pozna syna, ruszyła korytarzami szpitala. Szpital był duży, korytarze ciągnęły się w nieskończoność. Kiedy stanęła nad inkubatorem, rozplakała się. Dzidius był młody, cały pokryty delikatnym męskim, miał młode, cieniutkie rączki i nóżki, nie otwierał oczu i nie płakał. Młody człowiek.

Przez kolejne dni kobieta i jej mąż zmagali się z rzeczywistością, na którą składały się nieznajomość języka, miłość do synka i niepewność jego przyszłości... To, kim byli we własnej ojczyźnie, tutaj nie miało żadnego znaczenia. Nie mieli kontaktu się ze światem niemowlęcych tragedii, a prognozy dotyczące własnego dziecka czytali z twarzy i gestów pielęgniarek. Nic nie było pewne. A to, co dotychczas wydawało się mieć znaczenie, teraz okazywało się iluzją. Narodziny syna odkryły na nowo to, co najważniejsze w życiu, a śmiech zdrowego dziecka - jeszcze nigdy nie budził takiej radości w tym domu”.

Jest wiele Świąt Bożego Narodzenia
i każde niesie ze sobą nadzieję...

Magdalena Ziółek



Otwarcie Biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej



Wieża na Wydziale Prawa i Administracji



Panele słoneczne na D.S. „Zbyszko”

Uniwersyteckie budowanie

Akademicka architektura staje się znakiem rozpoznawczym Poznania. Uczelnie rywalizują ze sobą, a wznoszone budynki wyróżniają się oryginalnością i nadają ton miastu. Ten budowlany boom rozpoczął Uniwersytet i dalej wykazuje największy rozmach w tej dziedzinie.

Obiecane 180 mln zł z budżetu centralnego zapewnią nam spokojne inwestowanie aż do 2015 roku - mówi kanderz UAM Stanisław Wachowiak. Już wkrótce za zgodą konserwatora zabytków zostanie rozebrany mur przy Al. Niepodległości i w pełnej krasie ukaże się nowy budynek Wydziału Prawa i Administracji, największy obiekt dydaktyczny miasta, zdolny pomieścić za jednorazowo 2,7 tysięcy osób. Kiedy studenci wyprowadzą się z Collegium Iuridicum, a ma to stać się już w przyszłym roku, rozpocznie się odnawianie historycznej fasady Collegium Iuridicum. Uczelnia chciałaby powiększyć ten śródmiejski kampus i prowadzi w tej sprawie rozmowy. Obok prawników znajdą miejsce dla siebie w sąsiednim zabytkowym budynku jeszcze historycy sztuki.

Po drugiej stronie Al. Niepodległości znajduje się już przeszklony, nowoczesny sześcian biblioteki polonistów, wyposażonej w najnowszy, sterowany falami radiowymi system wypożyczania książek. Samo Collegium Maius, w którym od niedawna mieści się Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, ulega radykalnemu odmłodzeniu. Prowadzone we wnętrzu prace wciąż odsłaniają piękne detale architektoniczne, dotąd zakryte ściankami działowymi i obudowami. Collegium Maius będzie odnawiane przez cały rok i stanie się jednym z najpiękniejszych wnętrz Poznania, łącznie z oryginalnie zaprojektowanym dziedzińcem. Nowy rok akademicki studenci Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu rozpoczęli w nowej, nowoczesnej auli, która pełnić będzie rolę sali koncertowej dla Filharmonii.

Powstająca hala sportowa UAM

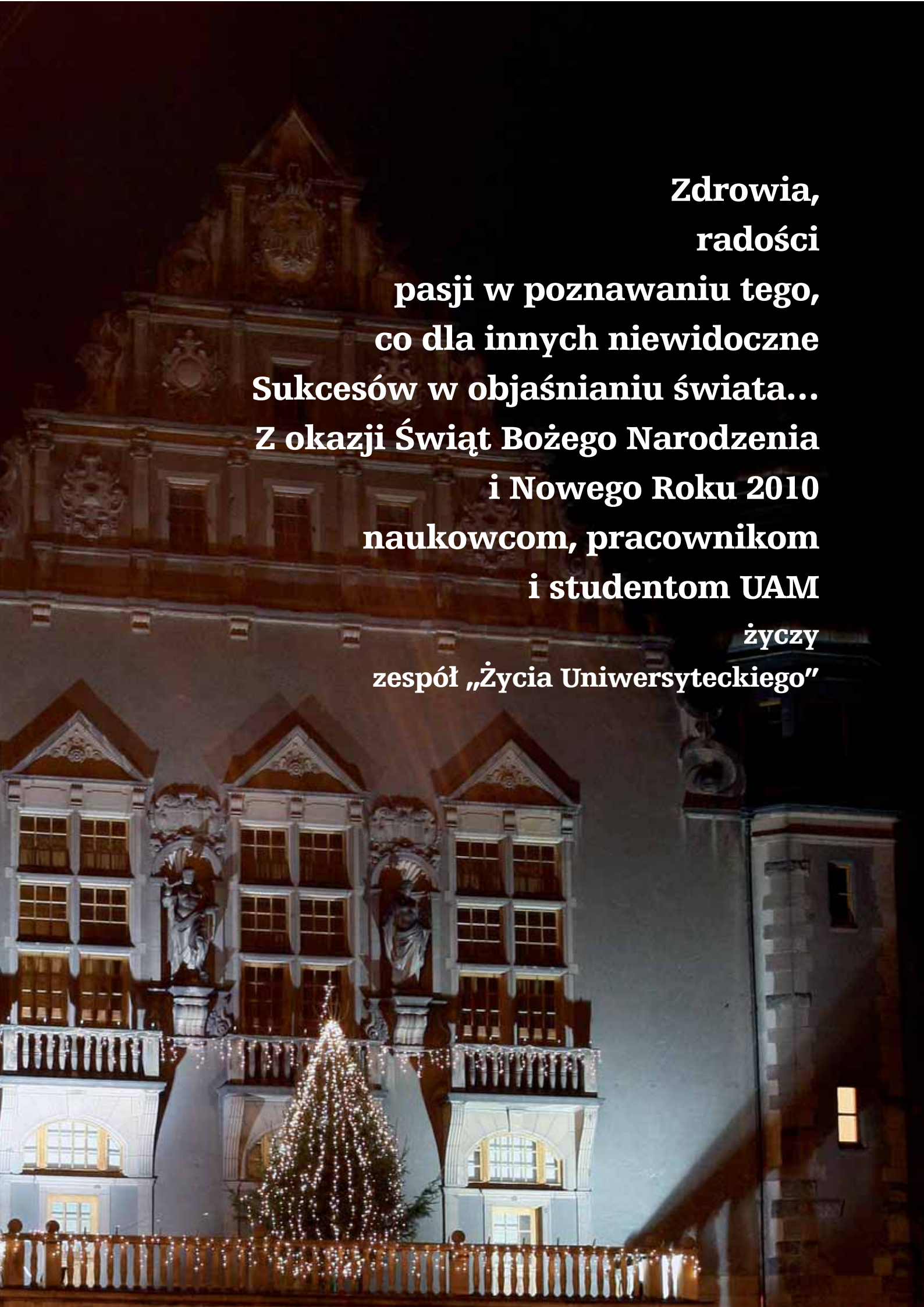


Nowe Collegium Chemicum



Równocześnie wciąż rozbudowuje się kampus na Morasku. Przybędzie tu połączona z pływalnią hala sportowa na tysiąc miejsc, z dużą siłownią, salą odnowy biologicznej i całym nowoczesnym zapleczem. Rosną mury Wydziału Chemii, z nowoczesnym układem laboratoriów w odrębnym skrzydle. Za Wydziałami Chemii i Fizyki już wkrótce, bo na początku 2010 roku zaczną powstawać kolejne duże budynki: Centrum NanoBioMedyczne oraz Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii, budowane we współpracy z innymi uczelniami.

maj



**Zdrowia,
radości
pasji w poznawaniu tego,
co dla innych niewidoczne
Sukcesów w objaśnianiu świata...
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku 2010
naukowcom, pracownikom
i studentom UAM
życzy
zespół „Życia Uniwersyteckiego”**